Ner 30. Kraków 7 Lutego — Niedziela. Rok 1864.

CHWILA

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
EJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
CZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Chwili" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 5 lutego. *Hamburger Nachrichten* zamieszczają telegram z Rendsburga donoszący, że *Hardesvogt* (rodzaj nrzędnika administracyjnego) nazwiskiem Blauenfeldt, z Fleekeby, ma być dzisiaj rozstrzelany w Rendsburgu za zdradę. 164 jeńców duńskich i jedno działo przybyły wczoraj do Rendsburga.

Frankfurt 5 lutego. (*Pr.*) Bar. Pfordten jako referent wydziału związkowego wnosi: aby księcia Fryderyka uznać prawym księciem holsztyńskim, uchylić zawieszenie głosu holsztyńskiego (poseł duński miał sobie odebrany głos za Holsztyn aż do rozstrzygnięcia kwestyi następstwa. *Red. Ch.*), uznać p. Mohla (posła badeńskiego, umocowanego przez ks. Fryderyka. *Red. Ch.*) posłem księcia, a co się tyczy Lauenburga, zastrzedz sobie późniejszą uchwałę.

Bukareszt 4 lutego. Zgromadzenie prawodawcze uchwaliło 47 głosami przeciw trzem ustawę o urządzeniu Rady stanu. Rozprawy nad organizacyą armii, milicyi, graniczanów i dorobanców (żandarmeryi) odroczono, aby naprzód wziąść pod obrady urządzenie straży obywatelskiej (gwardyi narodowej).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 6 lutego.

Powtórzono w parlamencie angielskim w nocy we czwartek, że spór Niemiec z Danią nie ma na celu wymódz cofnięcie konstytucyi listopadowej, lecz sprowadzić wojnę w każdym razie, sprowadzić ją tak spiesznie, by obce państwa zapobiedz jej niemogły, a po zdobyciu Szlezwiku traktować dopiero na drodze dyplomatycznej o ważność lub nieważność protokółu londyńskiego. Toż samo twierdziliśmy w piśmie naszem, to samo powiedziała innemi słowy *General-Correspondenz*, twierdząc, że Austrya i Prusy nie zamierzają „jednostronnie" zmieniać traktatu londyńskiego, lecz porozumieć się chcą co do niego z państwami, które traktat ten podpisały. Niespodziewany opór, jaki napotkały wojska sprzymierzone, mógłby jedynie zamiarowi temu przeszkodzić, bo odwlec zdobycie Szlezwiku, a przeto zostawić dyplomacyi możność rozpoczęcia układów. Unikają Austrya i Prusy wejścia w te układy, bo jak lord Russell oznajmił w parlamencie, depesze, które od obu dworów niemieckich otrzymał, są dwuznacznej natury i uchylić pragną obce wmięszanie się, dając do poznania, że bądź opór Danii, bądź wdanie się obcych państw mogłoby uwolnić mocarstwa niemieckie od trzymania się traktatu londyńskiego. Jeżeli więc zdobycie Szlezwiku natrafi na przeszkody, Austrya i Prusy będą się uważały za wolne od zobowiązań; jeżeli przeciwnie Szlezwik zostanie przez wojsko ich zajęty, wtedy nie zechcą jednostronnie zmienić tego traktatu, lecz przystaną na porozumiewanie się z uczęstnikami jego. Lord Russell nazywa tę depeszę dwuznaczną; tak nawzajem torysi zarzucają jego polityce dwuznaczność i niekonsekwentność. Atoli pierwsza walka parlamentarna skończyła się na korzyść gabinetu, bo adres został uchwalony. Treść rozpraw w nocy dnia 4go b. m. przyniósł nam wczoraj telegraf; dla objaśnienia podajemy tu treść tych rozpraw nieco obszerniejszą, chcąc niektóre znaczące wyrażenia przytoczyć jako uzupełniające to cośmy wczoraj zamieścili w końcu naszego dziennika. Depesza londyńska przyniesiona dziś przez dzienniki mówi:

W izbie niższej po przedstawieniu wniosku adresu hr. Derby potępia najsurowiej politykę zagraniczną rządu, mianowicie w obec Francyi i księstw. Niemcy wiedzą o tem, że wojna z odosobnioną na wszystkie strony Anglią byłaby niebnioną na wszystkie strony Anglią byłaby szkodliwą, rzeczywiście wojna taka przyniosłaby Anglii największe nieszczęście. Derby ostrzega Niemcy przed Francyą i przed europejskiemi żywiołami wywrotu, a w końcu wypowiada swoje niezaufanie w zewnętrznej polityce rządu. W izbie wyższej Earl Granville, a w izbie niższej lord Grosvenor broni polityki rządowej, jako wnioskodawca, ubolewając nad chybionemi próbami pośrednictwa i mówi, że równowaga państw musi być utrzymaną. Goshen popierając obronę, przypomina, że parlament musi oprócz interesu kraju mieć także na względzie zobowiązania. Disraeli skarży się, że polityka zagraniczna jest polityką zamętu: podżegano Polskę i opuszczono ją, obrażono Francyę; Niemcy były przez Russella, Dania przez Palmerstona nawzajem podburzane. Mowa tronowa przyrzeka pośrednictwo, podczas kiedy właśnie bitwa stanowcza ma być stoczoną. Niechaj rząd otwarcie wypowie politykę swoją i niechaj pochwyci inicyatywę. Lord Palmerston zaprzecza wszystkiemu tak co się tyczy odepchnięcia Francyi jako i podburzania Polski, Danii, Niemiec, tudzież odpiera zarzut braku inicyatywy. Serdeczność z Francyą nie przepadła, a pośrednictwo stałoby się niepodobnem, gdyby chciano z pośpiechem wziąść udział w wojnie. Na Niemcy spada zarzut zaczepki, na Danię zarzut naruszenia traktatu. Wojna niema celu, skoro mocarstwom niemieckim ofiarowano ze strony mocarstw zaręczenie, że konstytucya listopadowa zniesioną będzie, i skoro tamte przyrzekły trzymać się traktatu londyńskiego. Lord Russell ubolewa nad niepojednawczością mocarstw niemieckich; osobliwie postępowanie konserwatywnej Austryi jest dla niego niewyjaśnione. Austrya oświadczyła, że cofnięcie się po dokonaniu uzbrojeń mogłoby sprowadzić wojnę domową. Na zapytania swoje otrzymał dzisiaj dwuznaczną depeszę od obu mocarstw niemieckich, która oświadcza, iż wprawdzie mocarstwa te zamierzają trzymać się traktatu londyńskiego, wszelako trwająca dłużej uporczywość Danii lub obce wmięszanie się mogłoby je spowodować na pewien przypadek do zrzeczenia się swoich zobowiązań. Wtedy jednak nie przedsięwzięłyby jakiegokolwiek stanowczego układu bez przyzwolenia państw na traktacie podpisanych. Earl Russell zapewnia, iż Anglia nie bezpośrednią pomoc materyalną przyrzekła Duńczykom. Atoli przyszłość jest niepewną. W końcu adres został uchwalony.

Rozprawy powyższe wykazują raczej parlamentarną stronę niż polityczną, to jest nastręczyły one sposobność stonnictwu torysów do zrobienia kilku zarzutów gabinetowi, a nie zniewoliły gabinetu do objawienia swoich zamysłów. Tyle tylko dowiadujemy się z tych rozpraw, że Anglia ofiarowała pomoc Danii, lecz nie wprost materyalną. Atoli pomoc moralna okazuje się, jak na teraz spóźnioną, gdy już krew się leje. Jeśli prawdziwem jest, co nam telegrafowano wczoraj z Wiednia, a mamy wszelkie powody do wierzenia w prawdziwość naszego źródła, był jeden dzień w Berlinie wahania się ministra Bismarka, czy ma stanowczo zerwać z protokółem londyńskim i rzucić się w polityką związkową, a tem samem stanąć na czele Niemiec, czy też uznać potrzebę traktowania o przyszły pokój na podstawie traktatu londyńskiego. Bismark zrobił z tego kwestyę gabinetową, lecz wreszcie przychylił się do zapatrywania się zapewne austryackiego, jakie wyrażonem było w *General Correspondenz*, to jest, aby nie odrzucać już dzisiaj traktatu z dnia 8go maja 1852, lecz dopiero, pokonawszy Danią, traktować o zmianę onego.

O tajnym traktacie austryacko-pruskim mającym przyrzekać Prusom terrytoryalne korzyści na Danii w zamian za obowiązek bronienia Austryi na przypadek wojny we Włoszech i poręczenia jej posiadłości weneckiej, pisała półurzędowa *Leipziger Ztg*. Coś podobnego mówi *Gaz. kolońska*, twierdząc, że Austrya wtedy dopiero odstąpiłaby traktatu londyńskiego, gdyby jej poręczono Wenecyę. Na to odpowiada *Gen. Corresp.*: że bezzasadnem jest doniesienie, jakoby wtedy dopiero można się było spodziewać po Austryi odstąpienia od traktatu londyńskiego, jeśliby jej poręczono posiadłości jej we Włoszech; jeżeli zaś Anglia da jej tę porękę, wtedy na odwrót Austrya wszystkiemi siłami bronić będzie całości państwa duńskiego. Co się tyczy przypuszczenia, jakoby Austrya mogła zmieniać zasadę szanowania traktatów, o tem — dodaje *Gen. Cor.* — nie może być mowy, bo to nie jest przedmiotem targu.

O tym tajnym traktacie donoszą także telegrafem z Paryża do *Indép. belge* w tych słowach pod d. 4 b. m.: „Zapewniają tutaj w miejscach dobrze świadomych, że tajna umowa między Prusami i Austryą zapewnia pierwszym przyłączenie Holsztynu i innych ziem', któreby mogły być oderwane od Danii. Oba mocarstwa obowiązują się niedopuścić żadnej manifestacyi na rzecz księcia Augustenburskiego. Prusy w zamian za te korzyści, działać będą wspólnie z Austryą we wszystkiem tem, co tylko się wiąże z posiadłościami zaniemieckiemi tego mocarstwa." To doniesienie sięga dalej jeszcze niż wzmiankowane w *Gazecie Lipskiej*, gdyż nie ogranicza się na samej Wenecyi.

Polityka francuska w obec wypadków w Szlezwiku jest wyczekującą, bo zmierza zawsze jeszcze do kongresu czy konferencyi. Dzienniki angielskie srożą się na Francyę, że ośmieliła Austryę i Prusy do rozpoczęcia wojny, niemal zapewniając je o swojej neutralności, a sympatye swoje wyrażając głośno dla polityki zaborczej osłaniającej się płaszczem narodowości. Na to odpowiada p. Limayrac w *Constitutionnelu*, protestując przeciw temu zwaleniu na Francyę odpowiedzialności za spór duńsko niemiecki. Dziennik ten mówi, że ogłoszenie dokumentów, do czego poda sposobność zebranie parlamentu angielskiego, wykaże, iż Francya robiła wszystko co mogła, aby oddalić wybuch wojny. A nawet po odroczeniu proponowanego przez Francyę kongresu (*Constitutionnel* niemówi: po odrzuceniu lecz tylko odroczeniu) Francya gotową była przyjąć wszelką praktyczną propozycyę. P. Limayrac natrąca tylko z lekka o opozycyi gabinetowi palmerstońskiemu, mówiąc, że w niektórych sferach łączy się z ubolewaniem żal, iż inna polityka byłaby może umiała zażegnać to nieszczęście.

Piszą do nas z Paryża, 3go lutego: „Rozpoczęcie kroków wojennych w księstwach nadelbiańskich niepokoi tutaj spekulantów giełdowych i bardzo niekorzystnie wpływa na tranzakcye pieniężne; dyplomaci dotąd jeszcze spokojnie na nie spoglądają. Wczoraj do 6ej wieczór w ministerstwie spraw zagranicznych nie mieli żadnej depeszy o starciu, lecz do poselstwa pruskiego nadszedł telegram, że Duńczycy porazili Prusaków." Była to zapewne depesza o pierwszem spotkaniu, które sądząc z tego, nie musiało korzystnie wypaść dla Prusaków. Dalej piszą nam: „Wczoraj na wieczorze u jednego z dygnitarzy wojskowi francuscy, adjutanci cesarscy zacierali sobie ręce z radości na wiadomość o starciu się Duńczyków z Prusakami".

Zdaje się, iż znowu telegraf zawinił niedokładnością, donosząc o odroczeniu ciała prawodawczego do 4go kwietnia. Wszystkie dzienniki niemieckie i angielskie, tak jak my zrozumiały doniesienie telegrafu w ten sposób, iż posiedzenia ciała prawodawczego zamknięte zostały i odroczone do 4go kwietnia, w którym to dniu rozpoczęłyby się na nowo. Tymczasem sądząc po dziennikach francuskich i po tekscie dekretu umieszczonego w *Monitorze*, pokazuje się, iż sesya która miała się zakończyć 5go lutego, przedłużoną została do 5go kwietnia, a więc, że posiedzenia dalej aż po ten dzień ciągle odbywać się będą. Czytamy w *Monitorze*: „Na mocy dekretu cesarskiego z 2go lutego 1864, sesya ciała prawodawczego, która miała być zamkniętą 5go lutego, jest przedłużona do 4go kwietnia 1864 włącznie." Tym sposobem sesya nie jest odroczona, ale przedłużona do 4go kwietnia, co odejmuje wszelkie polityczne znaczenie temu dekretowi. W samej rzeczy bowiem konstytucya nie dozwala, aby posiedzenia ciała prawodawczego trwały dłużej nad trzy miesiące, lecz pozostawia Cesarzowi wolność przedłużenia ich.

Z pola walki w Polsce nie mamy dziś żadnych nowych pewnych wiadomości. Zapewniają nas tylko, iż Moskale największe teraz robią wysilenia, aby stłumić powstanie w Lubelskiem, gdzie jednak, wedle *Dziennika Powszechnego*, od dawna już nie ma powstania. Jednocześnie piszą z Brodów do *Gazety Narodowej* „iż znaczne siły moskiewskie posuwają się z głębi Moskwy, przez Wołyń ku granicom Królestwa." Wedle zaś tego samego do *Gazety Narodowej* doniesienia, na Wołyniu dopiero teraz przyszedł rozkaz, aby Polaków powydzielać z pułków i odesłać w głąb Moskwy.

Według doniesień otrzymanych z Indyj przez Aleksandryę, rząd angielski uznał formalnie Hadżyra Ali Chana emirem Afganistanu. Na granicach Peszaweru zupełnie spokojność przywrócona.

Wojna tocząca się obecnie w Szlezwiku jest widocznym komentarzem słów, które p. Bismark przed rokiem wypowiedział: „Sprawa niemiecka nie roztrzygnie się w Izbie, ale krwią i mieczem." Wyrazy te, które wówczas junacką nosiły barwę, znajdują dzisiaj swe usprawiedliwienie nad brzegami Szlei. Jeżeli p. Bismark prowadzi obecnie tę wojnę do jakiej dążył, i w okolicznościach przez siebie upragnionych, to zamiarom i widokom jego odpowiadała wojna przedewszystkiem polityczna.

Taką jest bowiem wojna Austryi i Prus z Danią. Nie jest ona strategiczną ani taktyczną, bo łudzić się niemożna, aby Dania dwóm mocarstwom oprzeć się zdołała. Od polityki głównie zależy trwanie i rozmiary tej wojny. Dla mocarstw, a nawet i dla Danii, w polityce a nie w taktyce leży skazówka, jak ją prowadzić wypada; czy przyspieszać czy opóźniać, ścieśniać lub rozprzestrzeniać, chąc największe z niej korzyści wyciągnąć. Nigdy może armie nie były tak wyraźnie pionami na szachownicy politycznej jak dziś są w Szlezwiku. Mat nie od nich — od graczów zależy.

Co większa, mat nie od samych graczów tym razem zależy, ale i od widzów, a przynajmniej doradzców, co jakby idąc w zakład o partyą, mają prawo powiedzieć w niej słówko. Wojna z Danią jest tak dalece polityczną, że cała Europa ma w niej niejako polityczne stanowisko i to bardzo wyraźne.

I tak Niemcy, o których prawa na pozór idzie, przypatrują się walce z niedowierzaniem, a nawet z niechęcią. Średnie państwa widzą w niej przewagę dualizmu, reformę Bundestagu w dualistycznym kierunku. Wątpimy, aby oświadczenie p. Schmerlinga w Radzie państwa zaspokoić je mogło. Cóż dopiero powiedzieć o drobnych księstwach niemieckich, o których minister stanu austryacki ani nie wspomniał, a które od samego początku czuły się być zagrożonemi i dla tego starały się w Bundestagu przeciwważyć wpływ Austryi i Prus, opierając się na uczuciu narodowości, które jak wiadomo, p. Bismark za rewolucyjne uważa. Opinia zaś publiczna w Niemczech, zmierzająca do jedności narodowej, a nawet w dali i do politycznej, musi być przecież uważaną za żywioł, skoro o prawa Niemiec wojna się toczy, a tu w brew niej działa p. Bismark.

Po Niemczech najbliżej obecna wojna obchodzi Szwecyą. Zbyteczną zdaje się rzeczą wykazywać, że jej wypadek ważnym być może bardzo dla państwa przedstawiającego dążności rasy skandynawskiej. Nie dziwimy się wcale wieściom krążącym, że jest stronnictwo w Szwecyi życzące sobie zwycięstwa zupełnego Niemiec, któreby mogło dać pochop do zbudowania jednego skandynawskiego państwa. Nie wchodzimy w kombinacye, ale dość je wskazać, aby uwidocznić stanowisko polityczne Szwecyi i jej rządu w tej wojnie.

Następnie wojna ta najbliżéj obchodzi Anglię. Polityczne jéj stanowisko w téj sprawie określają względy nietylko przewagi morskiéj, wpływu na handel i przemysł, ale nadto jeszcze względy familijne. Wiadome są usiłowania jakie czyniła, aby tej wojny nie było. Parlament który się otworzył wskaże jéj ostateczne stanowisko, gdy wszelkie zachody hr. Russella na niczem spełzły. Wojna Austryi i Prus z Danią izolowała w téj chwili Anglię, która przed kilku miesiącami była jeszcze jak zwykle duszą unoszącéj się w powietrzu koalicyi.

Dla Francyi nader korzystnie wypadła wojna w Szlezwiku, a niemniéj ogromną miała polityczną doniosłość. Zmieniła jakeśmy to niedawno wykazać się starali ogólne położenie polityczne Europy. Pozwoliła jéj wziąść odwet na Anglii, do którego się nawet dzienniki parlamentarskie przyznały. Ukazała w pewnéj mierze konieczność myśli Cesarza Napoleona zawartéj w propozycyi kongresu, a tem samem dała podstawę do zajęcia z godnością stanowiska wyczekującego, które pozwala korzystać z dalszych wypadków bez brania udziału w obecnych.

Nakoniec Rosya jest także dowodem, że wojna z Danią jest wojną polityczną. Rosya pomimo swych sukcesyjnych do tronu duńskiego pretensyj, nie może żadnego prawie dziś wywierać wpływu na bieżącą sprawę, albowiem stoi jéj na przeszkodzie sprawa polska i paraliżuje jéj siły istniejące powstanie. Tak więc i powstanie polskie odgrywa swoją polityczną rolę i powstrzymując Rosyę w sprawie obchodzącéj państwa skandynawskie, zastępuje ową Polskę, którą z karty europejskiéj wymazać usiłują. Gdyby nie ta okoliczność, głos Rosyi już oddawna w sporze niemiecko-duńskim słyszałaby Europa.

Nie dość atoli na tem, że wszystkie prawie mocarstwa europejskie mają swe właściwe stanowisko w téj sprawie. Wojna ta jest zwłaszcza polityczną dla tego, że jéj cel nie znany, a zatem nie zależy od wygranéj z téj lub owéj strony, ale od polityki. Bo o cóż rzeczywiście idzie w téj wojnie? Nie o prawa Niemiec tak jak je stawiało *ultimatum* austryacko-pruskie; bo dla czegoż wtedy odmowa sześciotygodniowéj zwłoki; dla czego ów pośpiech, a zwłaszcza czemuż ani p. Bismark ani p. Schmerling, gdy politykę obu mocarstw w Izbach atakowano, nie odparł zarzutów zwycięsko: że wojska austryacko-pruskie krew przelewają w obronie praw niemieckich? Czemuż traktat austryacko-pruski nie mógł być przedłożony w wydziale Rady państwa, jeżeli szło tylko o prawa Niemiec?... Nie idzie, o traktat londyński, bo pisaliśmy dawniéj (patrz *Chwila* z d. 27 stycznia), że Anglia żądała oświadczenia co do traktatu londyńskiego w Wiedniu, z powodu, że Austrya omijała całkiem ów traktat w wiadomem *ultimatum*, a oświadczenia tego dać Austrya odmówiła. Z tonu jaki dzienniki ministeryalne pruskie przybierają względem Anglii wnosić można, że i w Berlinie podobnéj doznał hr. Russell odmowy. Jakiż więc cel rzeczywisty wyprawy? O tem zapewne dowiedziećby się można z traktatu austryacko-pruskiego. Nie ma przyczyny zapuszczać się w domysły na których zaiste nie zbywa. Najprawdopodobniejszym wydaje nam się ten, co w obecnéj walce widzi wojnę przez p. Bismarka wydaną nie Duńczykom ale duchowi rewolucyjnemu w Niemczech, którego pod owym płaszczem narodowym i zasłoną jedności Niemiec minister pruski upatruje. Pobicie ducha narodowego w Niemczech przez pobicie armii duńskiéj, byłoby to nader zręczną polityką; ale to nie tak łatwo, zpowodu, żeby to tylko reformą Bundestagu na rzecz dualizmu dokonanem być mogło. Nie obeszłoby się przytem bez powiększenia terytoryalnego Prus, a może i obu mocarstw, coby naturalnie wojnę z Danią, z wewnętrznéj niemieckiéj, jak ją dotąd chcą utrzymać, przemieniło w europejską, i w tem właśnie niebezpieczeństwo.

Niebezpieczeństwo to zagrażałoby w każdym razie więcéj Austryi niż Prusom, a to z powodu, że trudnoby przewidzieć, na jakiem przymierzu Austrya oprzećby się mogła. Odpychała zawsze przymierze z Francyą; wydając wojnę Danii, odsunęła przymierze z Anglią, na Rosyą gdy nie o kraje polskie chodzi, nie może rachować. Kto wie, czy nawet Niemcy, których spodziewa się przez wojnę z Danią przyciągnąć, stanęłyby po jéj stronie. Prusy zaś mają zdaje się Rosyę bądź co bądź sobie przychylną, Francya nigdy się przeciw nim nie oświadczyła. Nie wiemy, jaki jest ostateczny cel p. Bismarka, lecz wiemy, że p. Bismark zdaleka przygotowuje swe zamiary i na to mamy dowód w wyrazach na początku tego artykułu wspomnianych. Przypomnieć nareszcie nie zawadzi, że będąc posłem w Paryżu, bardzo dobrze był widzianym w Tuileryach; że skoro złożył gabinet i stanął na jego czele, wrócił do Paryża i bardzo uprzejmie przez Cesarza Napoleona był przyjętym. Kto wie, czy nie będzie kiedyś nazwany „niemieckim Cavourem". Ktoma szczęście, na wiele odważyć się może. Droga znana, i pojąć łatwo, że może ona skusić ministra pruskiego, który wie najlepiéj, że powiększenie granic jest jedyną tradycyą monarchii pruskiéj.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 5 lutego.

L. Dziś w nocy przybył tu ban kroacki fmpor. Sokcevitz. Przyjazd ten łączą tu z planem rządu względem zwołania sejmu kroacko-sławońskiego w celu wezwania go do wysłania zastępców do Rady państwa. Plan tego rodzaju rzeczywiście istnieje i pracują nad jego urzeczywistnieniem; ale czas, w którym ma wejść w życie, nie jest jeszcze tak bliskim, ile że wszystkie o tej sprawie wiadomości uważać należy za przedwczesne przypuszczenia.

Zamknięcie kadencyi Rady państwa nastąpić ma w tym miesiącu, może już nawet z końcem przyszłego tygodnia. Pozostanie zatem cały szereg najważniejszych projektów niezałatwionych, a między innemi projekt do prawa tworzenia stowarzyszeń i zgromadzenia się i tak dawno przez ministerstwo zapowiedzianej reorganizacyi postępowania karnego. Wcale jeszcze nie ma pewności, kiedy zwołane będą sejmy krajowe; na każdy sposób przedwczesną jest wiadomość o ich zwołaniu w ciągu lutego. Być może, że się utrzymają przy zdaniu swem ci członkowie rady minsteryalnej, którzy są za zwołaniem sejmów krajowych dopiero po Wielkiejnocy.

Pogłoski o wkrótce nastąpić mającem wyjściu hr. Forgacza, a w skutek tego i o zmianie systemu w kancelaryi nadwornej nie mają żadnej podstawy, pomimo że pochodzą z samej kancelaryi. Od czasu do czasu bywają podobne wieści w świat puszczane dla podniesienia wątłej popularności kanclerza w Węgrzech. Ustęp w poniedziałkowej mowie ministra stanu, kładący nacisk na wykroczenia konstytucyi w całej monarchii nastręczył do tego dogodną sposobność.

Warszawa 3 lutego.

Adresa wiernopoddańcze sypią się ze wszech stron; *Dziennik Powszechny* codziennie znaczną ich liczbę zamieszcza. Zbytecznem byłoby tu rozpisywać się o środkach, jakiemi je Moskwa wydobywa, bo codzienne z różnych stron Polski dochodzące relacye o gwałtach i rozbojach moskiewskich i o oporze stawionem przez ludność polską, są ich dostatecznem objaśnieniem. Poprzednio dotknąłem raz ich układu i zwróciłem uwagę waszą na język zepsuty moskiewszczyzną, rażący w każdym takim adresie i świadczący tem samem, że nie Polak je pisał. Treść rzeczywiście była tak sprzeczna z polskiemi wyobrażeniami i stanowiskiem, jakie teraz zajął naród polski, że zbyteczną i niestósowną byłoby rzeczą brać pod rozbiór te niecne ramoty azyatyckiego despotyzmu. W ogłaszanych następnie adresach ciągle te same pokazywały się symptomata tak pod względem języka jak i treści; ogół ich jednak takie przedstawia rażące odskoki rozumu ludzkiego, tak srogą jest ironią, że niewiadomo nareszcie kogo bardziej dotyczy ta ironia, tych, którzy niby adres podali, czy tego, do kogo są adresowane.

Schodzę już zupełnie ze stanowiska kwestyi polskiej, a biorę czysto ludzkie, europejskie i chrześcijańskie, i zwracam uwagę czytelników, jak w zwierzęcy sposób w każdem z tych pism obrażona jest natura ludzka, jakiem zaprzeczeniem wielowiekowej cywilizacyi są te elukubracye moskiewskiego ducha, jakie srogie bluźnierstwa tchną tam z każdego prawie peryodu. Nie mówię już nic o wyrażeniach odnoszących wszelkie dobro, wszelkie prawo do cara, o dziękowaniu za łaski tych, którzy są zdeptani najazdem dziczy, ani o wyznawaniu się Moskalami tych, którzy nigdy nimi nie byli, ani o prośbie nadania „praw rosyjskich" tych, którzy wiedzą, że tam tylko jeden car ma prawa; porzucam te wszystkie absurda, ale zwra-

cam waszą uwagę na bluźnierstwa, na ducha bałwochwalstwa, nieznanego nietylko w wolnej Polsce, ale w żadnem europejskiem samowładnem państwie, a wykazującego jasno, że u Moskali wygasła już dawno ostatnia iskra chrześcijaństwa, a z nią i znikła nadzieja osiągnięcia cywilizacyi europejskiej. We wszystkich adresach przebija szczególna dążność zastósowywania do cara zdań z ewangelii i utartych wyrażeń z modlitw do Boga. Tak np. w adresie od duchowieństwa rzymsko-katolickiego, obywateli i szlachty kilku powiatów w gubernii Augustowskiej: „Wielkie są zaprawdę winy nasze, lecz większe miłosierdzie Twoje.“ Od mieszkańców Suwałk: „byliśmy bowiem pod naciskiem, mękami i postrachem gróźb przymuszeni do czynów niegodnych dzieci miłości swego Ojca i *Zbawcy*“, a dalej w tymże adresie: „dosyć mamy kary za występki, dosyć już cierpień, których skutki wynikają z naszej winy; ku Tobie jako Ojcu wnoszą się nasze serca, ku Tobie wyciągamy błagalnie ręce, karz nas, ale nie odrzucaj prośby naszej; niech hańbą okryją się wrodzy nasi i Twoi; dla Ciebie cześć i chwała od nas należy w dani“. Od mieszkańców chrześcian-katolików m. Radziwiłowa: „Chrześcijanie-katolicy światłem przebijających (sic) promieni słonecznych, dostrzegając w każdem nadanem im prawie Najmiłościwszą Twą Opatrzność“; i dalej: „Upadamy przeto przed Tobą, Ojcze nasz Najmiłościwszy i oswobodzicielu milionów narodów, z radosnemi łzami pochodzącemi z najgłębszych źródeł (prawda) uczuć wdzięczności i wierno-poddania — z błagalną prośbą! racz Najwyższą Twą litością, przyjąć krótkie nasze dziękczynne wyrazy, i t. d.“ Mieszkańcy m. Tykocina (gdzie był ów ohydny bal) powiadają między innemi: „Obecnie zaś zanosimy także modły do Boga, ażeby gwiazda nowej ery dla *wszystkich* Słowian pod Twojem panowaniem Wielki Monarcho zabłysła, t. j. ażeby cały szczep słowiański mógł najprędzej Cesarzów Rosyi swojemi Ojcami i Opiekunami nazwać“. Słuchajcie Słowianie! Czesi, Słowacy, Serby, Kroaci i Bułgarowie! Polacy życzą wam tego szczęścia, jakiego sami pod berłem moskiewskiego cara doznają! Cóż wy na to? czy was to szczęście wyrażone w adresie ukutym przez Moskala bardzo kusi? Duchowieństwu katolickiemu w Warszawie przedstawiali Moskale adres do podpisu. Dla uniknięcia sporów o redakcyą, powiadają: samiśmy napisali; bardzo krótko, poco się rozpisywać? Adres ten brzmi następnie: „Najmiłościwszy Cesarzu, Ojcze nasz, przebacz nam nasze i braci naszej winy.“ Dalszy ciąg tego wyjątku z modlitwy Pańskiej: jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, wydał się niestósownym; względem nas niemasz winowajców. Nie potrzebuję dodawać, że jeszcze nie znalazł się ohydny odstępca, któryby podpisał się na tym bałwochwalczym adresie.

Niektóre osoby z tych, o których aresztowaniu donosiłem onegdaj, chwilowy tylko wytrzymały areszt i zostały puszczone. Tak np. ks. Ignacy Ostrowski profesor seminaryum wzięty był do kancelaryi cyrkułu z ulicy, obrewidowany, przetrzymany przez noc, puszczony został nazajutrz.

Z Augustowskiego donoszą co następuje: Na kilka tygodni przed Bożem Narodzeniem do obywatela Wojcińskiego we wsi Porytej pod Zambrowem przybyło pięciu oficerów moskiewskich przebranych w czamarki, jako powstańcy, ż żądaniem posiłku. Opowiadali, że zostali rozbici, stracili broń i potrzebują takowej a zarazem i przewodnika do jakiej innej partyi powstańców. Wojciński, jakiś nierozsądny człowiek, powiedział im: O broń udajcie się do Naczelnika wojskowego.— A do kogóż to mianowicie? — Do Litwińskiego w Korytkach — odpowiedział prostoduszny Wojciński. Moskale udali się do wskazanego sobie obywatela i mimo stanowczego jego wyparcia się, zbili go najokropniej i powieźli do Zambrowa. W drodze umarł Litwiński; zmięszało to trochę Moskali, ale bez wielkiej ceremonii kazali go zakopać w Zambrowie, powiadając natrętom, że umarł na apopleksyą. Sprawa zdawała się iść w zapomnienie, aliści w ostatnim tygodniu p. m. naczelnik wojenny moskiewski przysyła do Zambrowa komisyę na śledztwo; każe odkopywać trupa i robić sekcyę doktorom wojennym, przysłanym ze swego ramienia. Zapewne panowie ci potwierdzą, że nieboszczyk umarł naturalną śmiercią, a Moskale będą mieli dowód, że wszystko dzieje się legalnie, wszystko jest *w porządku*.

Z Augustowskiego 23 stycznia.

Nowa a wybitna faza działań murawiewowskich jest kaptowanie żydów, prośbą, groźbą i widokami zysków.

Bakłanów literalnie biorąc instrukcye Murawiewa, złudziwszy żydów obietnicą łask za podpisanie adresu, nagle zrzucił maskę i nakazał im pod wygnaniem na Sybir nabożeństwo w synagogach. Więc tedy żydzi Suwalscy dali także nabożeństwo i biesiadę w synagodze swojej. Na tej biesiadzie, działając z moskiewską nieoględnością na świętość miejsca, popili się panowie goście, i sprofanowali dom modlitwy kradzieżą rozmaitych artykułów. Żydzi oburzeni są za ten gwałt do najwyższego stopnia.

Członkowie gminy ewangielickiej, ci mianowicie, którzy porzuciwszy swoje zatrudnienia, oddali się całkowicie szpiegostwu, wiedząc, że Bakłanów wyjeżdża do Wilna, zaprojektowali szczególnego rodzaju uroczystość, nie chcąc się dać przewyższyć żydom. Więc tedy na pierwszej stacyi w domu pocztowym spotkali jadącego Bakłanowa z przekąską i muzyką. Bakłanów, z dziwną dla żołnierza i sławionego między Moskalami wodza kozackiego naiwnością przyjął ową przekąskę wdzięcznie, mianując ją objawem *przywiązania do tronu*. Nie wiedział o tem Bakłanów, że fetują go na kredyt, gdyż porządni Niemcy udziału w składce na tę stypę nie wzięli, a twórcy jej zebrawszy na ten cel zaledwie 75 rubli zamówili ucztę za 200 przeszło rubli srebrem, tak że biedny swoim kosztem podejmował gości, a nadto stracił zegarek, który mu skradziono.

Żona pocztmistrza stacyi Szypliszki podała nazajutrz po tym sławnym festynie następujące zażalenie.

„Do panów Starszych niemieckich miasta gubernialnego Suwałk.“

„Na balu danym wczoraj w Szypliszkach przez panów niemców suwalskich dla JW. jenerała Bakłanowa, w mojem mieszkaniu zginęła algierka futrzana, srebro i bielizna stołowa i kandelabry srebrne. Że zaś brali udział w tej zabawie tylko panowie oficerowie otaczający jenerała, i z miasta zaproszeni, i tych nie można posądzać o uronienie tych przedmiotów, — przeto winnam się odnieść do panów Starszych niemieckich miasta Suwałk, aby panów niemców którzy brali udział w tej zabawie, a mianowicie panów gospodarzy balu znaglili do bezwłocznego zwrotu mi przedmiotów powyższych w natłoku zapewne przez roztargnienie u mnie zabranych, gdyż w przeciwnym razie na drodze sądowej na panach gospodarzach balu strat moich poszukiwać będę.“

Otóż jakie to indywidua ogłaszane są za przyjaciół tronu — otóż z jakiemi to ludźmi, jenerał-leitnant Bakłanów łamał się chlebem i bratał . . . oto, jakich przyjaciół ma Moskwa!

Zapewne *Kuryer Wileński* i *Dziennik Powszechny* nie omieszkają ogłosić światu o balu danym przez Niemców guberniii Augustowskiej jenerałowi Bakłanów, na stacyi pocztowej Szypliszki, w drodze do Wilna. Ciekawa też rzecz, czy wspomną o tem, kto za ten bal zapłacił, i jakich miał gości, a nadewszystko z jakiemi talentami goście tam się zabawiali?

Zapewne, że policya nie dozwoli wytoczenia się sprawy o zabrane przez roztargnienie przedmiota na stacyi Szypliszki i skradzenie traktyernikowi zegarka z kieszeni, na drogę sądową, — ale fakt zawsze pozostanie faktem, i kto ciekawy, jeszcze dziesięć lat później przejeżdżając przez Szypliszki, od mieszkańców tamecznych szczegółów jego dowiedzieć się zdoła.

W każdym innym narodzie jak moskiewski, żaden oficer nie poważyłby się bratać z takiemi wyrzutkami, jak tych kilku Niemców z Suwałk; bo przecież wszędzie używają szpiegostwa, ale szpiegami gardzą, — gdy moskale, te najemnicze nikczemne istoty, swemi druchami mianują i przestają z nimi publicznie.

Symptomata machinacyj moskiewskich mają cych na celu przyłączenie gubernii Augustowskiej do cesarstwa, coraz są widoczniejsze; agitatorowie moskiewscy czynnie działają w tym względzie, i nie zadługo w *Kuryerze Wileńskim* ukażą się pierwsze objawy tych machinacyj. Moskwa chce wmówić w świat cały, że Augustowskie, to jest odwieczne dziedzictwo, którego ludność przez jezuitów ze schizmy na katolicyzm gwałtem na wróconą została.

P. S. Bakłanow jeszcze nie wrócił z Wilna: telegrafował podobno, że cała gubernia pod jego ojcowski zarząd przechodzi, i że z Murawiewem porozumiał się we wszystkiem.

Wrocław 4 lutego.

× Sprzymierzone wojska dwóch naczelnych mocarstw niemieckich wkroczyły dnia 1go b. m. do Szlezwiku i stoczyły już nawet kilka potyczek i jednę większą bitwę pod Missunde, w ktotej strata pruska wynosi 200—300 zabitych, między nimi 20 kilku oficerów, po większej części, jak donoszą, dzieci berlińskich. Bitwa ta zatrzymała armią sprzymierzoną w pochodzie. Nie spodziewano się tego. Proklamacya księcia Fryderyka Karola, wydana do wojska stojącego pod jego dowództwem, głosiła, że Duńczycy nauczyli się szanować armią pruską, i w boju z nią przywykli podawać tył, nigdy długo nie dotrzymując placu. Był to niewczesny i zbyt porywczy sąd; w ostatniej bowiem wojnie armia duńska dostateczne dała dowody, że bić się i zwyciężać umie. Toż jedna z depesz z placu boju donosi, jak się zdaje, nie bez pewnej ironii, że książę Karol przekonał się zapewne, że Duńczycy umieją dotrzymać placu.

W armii sprzymierzonej panowało podobno istotnie to przekonanie, że Duńczycy nie wystąpią do boju na seryo, lecz że dla uratowania honoru wojskowego poprzestaną na pozornym oporze, i opuszczą Szlezwik, wiedząc bardzo dobrze, że mocarstwa europejskie nie dozwolą go Niemcom od Danii oderwać. Wiedziano przecież i w Danii, że wojsko niemieckie chce go tylko wziąść w zakład, dopóki zobowiązania z r. 1851 i 1852 nie będą przez Danią wypełnione. Po cóżby się więc miała wystawiać na rzeczywistą wojnę. Przypadało to całkiem do myśli mocarstw niemieckich, które ze swej strony tak przeważne siły nad Ederą zgromadziły, że dały przez to Danii realny argument do usprawiedliwienia potrzeby wycofania się z Szlezwiku.

Inaczej się stało. Na wezwanie głównokomenderującego wojsk sprzymierzonych jenerała Wrangla, aby armia duńska opuściła Szlezwik, głównokomenderujący duński odpowiedział, że gwałtowne najście terytoryum duńskiego bronią odeprze. Przyszło więc do tego, że spór ma być mieczem rozstrzygnięty. Wojska sprzymierzone przeszły przez Ederę. Równocześnie jenerał Wrangel wydał proklamacyą do mieszkańców księstwa szlezwickiego, zawiadamiając ich o celu obsadzenia tegoż. Dziwna, że jeszcze i w tej proklamacyi celem tym jest zmuszenie króla duńskiego do zadosyćuczynienia zobowiązaniom z 1851 i 1852 r. W tych zobowiązaniach mieszczą się prawa Szlezwiku, w których obronie wojska sprzymierzone występują i tymczasowy rząd w księstwie zaprowadzają, z zachowaniem praw w nim istniejących. Na domiar tego, proklamacya wzywa mieszkańców, aby się wstrzymali od wszelkich demonstracyj jakiegobądź koloru, bo sami się przekonają, że agitacye stronnicze mogłyby tylko szkodzić ich dobremu prawu, że wreszcie głównokomenderujący nie będzie ich tolerował. Proklamacya ta różni się i w formie i w treści od proklamacyi księcia Karola, która mówi wyraźnie o oswobodzeniu kraju od jego ciemięzców, którzy mają być zgnieceni, a kraj ma odzyskać swoją wolność.

Za którejż proklamacyi głosem poszli mieszkańcy księstwa szlezwickiego? Za głosem proklamacyi księcia Karola. Uważając się za oswobodzonych z pod jarzma duńskiego ogłaszają natychmiast w każdem miejscu, do którego wojska sprzymierzone przychodzą, księcia Augustenburskiego swoim panującym. Tak się stanie w całym Szlezwiku. Czyż wojska sprzymierzone i instalowany przez nie rząd oprą się tej demonstracyi? Niepodobna. Zapewne nie dozwolą księciu Augustenburskiemu przebywać tak spokojnie w Szlezwiku, jak w Holsztynie, ale przeciwko ludowi nie przedsięwezmą żadnych gwałtownych środków. Zresztą wojna nie pozorna, lecz rzeczywista, zniszczyła protokół londyński. Przyszły pokój oznaczy, co się ma stać z księstwami. Tymczasem Bundestag uzna prawa Augustenburga. Cóż wtedy zrobią państwa naczelne? Donosłość wypadków niepodobną jest jeszcze do określenia.

Do jakiego stopnia wojska sprzymierzone liczyły na to, że Duńczycy ustąpią z Szlezwiku, dowodzi i to, że znalazłszy opór pod Missunde, teraz dopiero sprowadzają z Magdeburga działa oblężnicze pod twierdzę Dannewirke.

Londyn 3 lutego.

© Rzeczy tutaj zaczynają przybierać bardzo groźną postać; Anglia niezaprzeczenie w ogromnym jest kłopocie, szczególniej gdy dziś już jest pewną, że Moskwa pójdzie wespół z Prusami w kwestyi holsztyńskiej.

Dla tego też nastąpił tu zwrot ku Francyi i rząd tutejszy skłonnym się okazuje do zawarcia przymierza z tem mocarstwem, a raczej poszukuje go całemi siłami. Cesarz Napoleon bardzo zręcznie korzysta z sytuacyi, a jako warunek *sine qua non* przymierza z Anglią stawia związanie się jej z nim w kwestyi polskiej. Napotyka on wprawdzie jeszcze pod tym względem na wahanie się; jednak jest wielkie prawdopodobieństwo, iż w końcu nic innego nie pozostanie do zrobienia tutejszemu rządowi, jak skłonić się do jego widoków, a wtedy będzie można powiedzieć — że sprawa polska wielki krok naprzód zrobiła.

Nikt tutaj nie wie, w jakiem usposobieniu zbierze się parlament. Stary Palmerston jest za wojną, królowa za Niemcami, a szczególniej za Prusami; kraj zaś za Danią. To pewna, że się tu zbroją i układy o przewóz wojska z właścicielami okrętów robią. W obec takiego położenia, przyjaciele Polski postanowili czekać i cicho siedzieć, dopóki sposobna chwila nie nadejdzie. Poprawka więc do adresu o upadłości praw Rosyi nie będzie postawiona. Nie byłoby politycznie pomnażać w tej chwili kłopoty rządu; cała rzecz o to idzie, żeby się zdecydował wydać wojnę, a tem samem ujrzał się zmuszonym przyjąć warunki, pod któremi jedynie cesarz Napoleon zezwala na zawarcie przymierza z Anglią.

Ks. Wł. Czartoryski dotąd nie przyjechał, bo ważne sprawy wstrzymują go w Paryżu. Natomiast przyjechał tu p. Julian Klaczko i zabawi ze cztery tygodnie.

Kraków 6 lutego. JCMość postanowieniem z 30 stycznia b. r., nadał dyrektorowi gimnazyum Przemyskiego, radcy szkolnemu Tomaszowi Kunzekowi w uznaniu jego długoletniego zasłużonego działania i doświadczonego lojalnego zachowania się, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

JCMość postanowieniem z d. 11 i 25go stycznia b. r. udzielił ks. Leonowi Sapieże, Włodzimierzowi Borkowskiemu, W. R. Drake, L. M. Rate i Tomaszowi Brassey, pozwolenie na wybudowanie kolei żelaznej ze Lwowa do Czerniowiec i zaopatrzył własnoręcznym podpisem dokument dotyczącej koncesyi.

Wiedeń 5 lutego. Obie Izby Rady państwa odbyły wczoraj posiedzenia. W Izbie wyższej przedłożyła komisya sprawozdanie z zażądanego przez rząd kredytu dodatkowego w kwocie 525,000 złr. na tak zwany fundusz dyspozycyjny dla ministerstwa stanu. Sprawozdawca superintendent Haase wnosił na pozwolenie tego kredytu podług uchwały Izby poselskiej. Przeciw wnioskowi wystąpił hr. Leo Thun, oświadczając, że dane przez ministra stanu wyjaśnienia Izbie poselskiej nie wystarczają nie tyle co do potrzeb na prasę popierającą dążenia rządowe, ile co do innych celów, na które owa kwota również ma być użytą. Mowca obawia się, aby rubryka tych wydatków nie wzrastała z roku na rok, a zarazem, aby tajemniczość tego funduszu nie przypuszczała możliwości użycia go na cele, o których mowca myśleć nie chce. Prócz tego podnosi mowca trudność pod względem formy; gdy bowiem dyplomem październikowym nadano królestwom i krajom, a mianowicie do korony węgierskiej należącym większą autonomią, zatem jestto naruszeniem konstytucyi, jeżeli ministeryum stanu żąda ogólnego funduszu i na inne wydziały, z czego hr. Thun dalej wywodzi, że pozwolenia owego funduszu, na które po potrzebnych wyjaśnieniach samby się zgodził, nie należy uważać za wotum zaufania obecnemu rządowi; poczem mowca powtarza swoje przekonanie, że w Austryi nie istnieje właściwa parlamentarna forma rządu, i że nawet nie jest ona w monarchii możliwą.

Minister stanu czyni zarzut, jakoby rząd nie dał był potrzebnych w tej sprawie wyjaśnień, i odsyła hr. Thuna do posiedzeń wydziałowych i Izby poselskiej. Bliższych wyjaśnień jako niezgodnych z naturą tajnego funduszu rząd dać nie może. Co do autonomii krajów minister najpierw oświadcza, że o kancelaryach nadwornych nie ma mowy; a potem zapewnia, że wydatków z rzeczonego funduszu nie robi bez kontroli, która nad tem czuwa, aby w niczem nie naruszano konstytucyi. Hrabiowie Wickenburg i Hartig popierają ministra. Ostatni wspomina o potrzebie komisarzy, którychby rząd mógł wysyłać dla przekonania się naocznego o stanie krajów; szczególniej jeżli skąd dochodzą skargi. W takim razie ministeryum powinnoby mieć mężów zaufania, którzy niekoniecznie mają być szpiegami, aby się na miejscu przekonywali, czy postępowanie w krajach jest konstytucyjne.

Po przemówieniu sprawozdawcy Izba przyjmuje wniosek, przeciw któremu głosują tylko hrabiowie Thun, Czernin i ks. Lobkowic.

W Izbie poselskiej ukończono rozprawy nad różnicami zachodzącemi w uchwałach obu Izb. Przyjęto nowelę do ustawy o opłatach z modyfikacyami przez Izbę wyższą uczynionemi. Różnica uchwał co do nadwyżek kasowych w ministerstwie wojny wywołała rozprawę między Drem Giskrą i ministrem skarbu, która jej nie załatwiła; Izba oparła się przy dawniejszej swej uchwale. Co do pozycyi majątku Pogranicza i jego funduszu edukacyjnego ustąpiono Izbie wyższej.

Poczem wybrano w miejsce posła Kaisersfelda barona Doblhoffa członkiem komisyi kontrolującej długi publiczne.

— Komisarze cywilni dla Szlezwiku ze strony Austryi i Prus są już wyznaczeni; instrukcye dla nich ułożono w skutek telegraficznych porozumiewań się między Berlinem i Wiedniem. *Fremdenblatt*, odbierający od jakiegoś czasu ze sfer rządowych inspiracye, pisze w tym względzie: Pierwszym i najważniejszym obowiązkiem komisarzy będzie stanowcze opieranie się wszelkim dalszym demonstracyom na szlezwickiej ziemi na korzyść księcia Augustenburskiego. Nakazują to dwa względy. Niemieckie mocarstwa idą do stanowczej walki za prawa Szlezwiku, ale chcą one prowadzić ją szczerze. Walka toczy się o zajęcie w zastaw Szleswiku, i na tej podstawie także obracać się musi. Dowodziłoby to braku sumienia, gdyby w ludności obudzano wiarę w obrót rzeczy, którego nie można uważać za rezultat obecnej wyprawy, z czego wynikłyby tylko rozczarowania i inne dla Szleswiczan nieprzyjemne skutki. Nie należy także zapominać, że i mocarstwa europejskie mają coś do powiedzenia o ostatecznem ustaleniu toczącej się sprawy, i jeżeli mocarstwom niemieckim nie mogą odmówić prawa do zbrojnego przeciw Danii wystąpienia z powodu niewypełnionych przez nią zobowiązań się, to przecież bardzo uważnie śledzą, i może chętnie chwyciłyby się sposobności niesienia Duńczykom pomocy albo zagrożenia mocarstwom niemieckim w inny sposób, gdyby pozwalając na demonstracye na rzecz księcia Augustenburskiego w Szleswiku, wzbudziły podejrzenie, że przekraczają swe uprawnienie.

Niemcy.

Półurzędowa *Wiener Abendpost* zawiera następujący raport z Rendsburga z dnia 1go lutego b. r. złożony przez głównie dowodzącego feldmarszałka Wrangla JMCi Cesarzowi austryackiemu.

„Waszej c. k. Mości donoszę najuniżeniej, że ponieważ król. rząd duński rozpisał był znaczne rekwizycye w Szlezwiku, widziałem się spowodowanym do wkroczenia już dnia wczorajszego do księstwa dla obrony uciśnionych mieszkańców.

W skutek tego armia pod mojem dowództwem zostająca przeszła wczoraj między 7 i 8 godziną zrana Ederę. Z c. k. austryackiego 6go korpusu defilowała brygada Nostiza i hr. Gondrecourt od $7^1/_4$ godziny począwszy przez Rendsburg.

Po zebraniu się brygady Nostiza w Rendsburgu wyruszyło o 8ej godzinie rano czoło przedniej straży przeciw mostowi na Ederze i warowni Kronwerk.

Ustawione w tej warowni za palisadami duńskiemi straże rozpoczęły zaraz ogień przeciw przedniej straży, ale cofnęły się, kiedy im odstrzelono.

Palisady zaraz uprzątnięto, jednak nawet szybko następujący huzary z pułku Lichtensteina nie zdołali dopędzić jeszcze spieszniej cofających się Duńczyków.

Nad rzeką Sorgą zatrzymać się musiała pogoń z powodu wysadzonego w powietrze mostu. Huzary przeszły jednak w bród Sorgę i stanowili tu przednie straże.

Główna część obu brygad stanęła za niemi, brygada Thomas koło Rendsburga brygada Dormus koło Nortorf. Równocześnie z c. k. austryackim korpusem przeszedł korpus król. pruskiej armii Ederę dalej powyżej pod Levensau, Königsförde i Cluvensiek nie napotykając właściwego oporu i zajął swemi przedniemi strażami linią Wideby po Gross-Wittensee.

Pod Eckernförde strzelały trzy gwintowane baterye na dwa duńskie statki, które się spiesznie cofnęły.

Strat niema w całej armii, Duńczycy zaś stracili kilku jeńców.

C. k. austryacki 6ty korpus skoncentruje się dziś między Wittensee i koleją żelazną, podczas kiedy dywizya piechoty król. pruskiej gwardyi zajmie stanowisko nad Sorgą na zachód od kolei żelaznej.“

Francya.

Dalszy ciąg obrad Izby prawodawczej francuskiej z dnia 28go stycznia przerwany w numerze wczorajszym na głosie p. E. Pelletana, brzmi następnie:

Ks. Morny. Prosiłem o głos, słysząc wyrazy, jakich szan. p. Pelletan używał, wspominając o cesarzu Rosyi. Ja sądzę, że przystoi Izbie francuskiej, by w niej o każdym obcym monarsze mówiono jeżli nie z szacunkiem to przynajmniej przyzwoicie. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!) Jeżli zachowujemy z nim pokój, jeżli posłowie obustronni zostają na swych posadach, ubliżenie mu jest uchybieniem ścisłemu obowiązkowi, a jeżli prowadzimy wojnę, to jeszcze gorzej. (Żywe potwierdzenie.)

Szanowny p. Pelletan, niech mi to wolno będzie powiedzieć, nie zna ani Rosyi ani jej cesarza. Jest to kwestya, pojmuję to dobrze, w której można narazić swą popularność; lecz człowiek, polityką się zajmujący, winien Izbie, winien krajowi prawdę. (Bardzo dobrze!)

Miałem honor być wysłanym do Rosyi po sławnym pokoju, zawartym z nią przez Francyę po wzięciu Sebastopola. Muszę dodać, że miałem szczególne polecenie czynić wszystko dla otrzymania od cesarza rosyjskiego ulżenia losu Polski, i nie uchybiłem wcale temu posłannictwu. (Nowe potwierdzenie.)

Winienem również w interesie prawdy wyznać, że cesarz rosyjski zawsze jak najprzychylniej pod tym względem był usposobiony. Zaczął on czynić dla Polski znaczne ustępstwa; lecz wiemy, że ustępstwa sprowadzają często wymagania, wymagania powodują opór; a z tego stanu rzeczy wynikło powstanie, które panowie znacie. (Poruszenie.) Jest to nieszczęście, które wszyscy opłakujemy, i jestem przekonany, że cesarz rosyjski, którego miałem honor bliżej poznać i uważam za człowieka uczciwego, dobrego, liberalnego, więcej nad tem boleje jak ktokolwiek inny. (PP. Pelletan i Guéroult przerywają.)

Mowa podobna obraża panów; lecz to głos prawdy. Monarcha może być zmuszonym usłuchać bolesnej konieczności; lecz ten co się ośmielił uwolnić włościan w kraju liczącym 60 milionów dusz, dał wielki dowód liberalizmu. (Na wielu ławach: To prawda! to prawda!)

Co do Rosyi zapewniam — zadziwi to panów niewątpliwie — że jest ona krajem demokratycznym, bardziej demokratycznym niż jakibądź inny w Europie. Była ona niedawnemi czasy feudalno-demokratyczną; feudalizm zniesiono, zostaje demokracya. Jeżeli naród od instytucyj swoich przejmuje obyczaje i charakter, niema w Europie kraju demokratyczniejszego od Rosyi. Nie mogę tutaj przeglądać z kolei praw rosyjskich; lecz powiem dla przykładu, że prawo dziedziczenia jest znacznie demokratyczniejszem jak we Francyi. Jest jeszcze jeden fakt na pozór mało znaczący a pociągający rzeczywiście ogromne następstwa. Syn chłopa, przyjmując obowiązki rządowe, otrzymuje stopień daleko wyższy niż syn magnata, który ich nie pełni. Jednego przyjmują u dworu, drugi całkiem zeń wykluczony. Ten fakt na pozór obojętny, zmusza każdego do szukania służby na stopie równości bądź w armii, bądź w administracyi.

Wspomniałem o tem jedynie by odpowiedzieć na mylne a przesadzone zdania szan. p. Pelletan. Nie upieram się jednakże. Gdym oddał prawdzie, co się jej należało, chciałbym uniknąć nieporozumienia względem moich i komisyi usposobień dla sprawy polskiej, która nas obecnie zajmuje.

Wracam więc do prac komisyi. Komisya adresowa chciała wyrazić dwa odrębne pojęcia: żywą a niebezpłodną na rzecz Polski sympatyę, i obok tej sympatyi żal, że się stosunki z Rosyą zmieniły, tudzież nadzieję, że się kiedyś wznowić mogą w duchu zgody, ożywiającej obu panujących. Dwa te pojęcia zdają się na pierwszy rzut oka wyłączać wzajemnie. W sposobie jednak widzenia rzeczy komisyi, dadzą się pogodzić.

Przychodzi mi do głowy myśl, którą się muszę z panami podzielić. Znając dokładnie was i podstawy waszych opinij, widzę nieraz nieporozumienia, które mi się wydają niesłusznemi. Jesteście panowie wszyscy, pozwólcie to powiedzieć, dziećmi pokolenia, które działało w r. 1789; wszyscy pragniecie wolności, tylko jedni są więcej drudzy mniej pośpieszni. Jedni chcą jej natychmiast, drudzy— po niejakim czasie. W zasadzie wszyscy się zgadzacie. Dla czegóż się spieracie o jej zastósowanie?— ponieważ jedni mniemają, że wolność może grozić porządkowi społecznemu, gdy tymczasem drudzy, a widzę zwolenników tego zdania na tych tu ławach, uważają przeciwnie, że ona tylko może ugruntować rząd na rzeczywiście trwałych i mocnych posadach i gdy wszystko nadanem będzie, nie pozostanie nic, o co by prosić można. Widzicie panowie, powtarzam, zgadzacie się na zasady a rozchodzicie się w zastósowaniu. Otóż tak samo i w sprawach polityki zewnętrznej, czyżeśmy nie wszyscy jednem ożywieni uczuciem? nie chcielibyśmyż wszyscy zarówno wskrzeszenia wielkich narodowości?

Czekajcie — pozwólcie mi zrobić prawie dziecinne przypuszczenie — jeśliby dla zmienienia karty Europy, karty świata, wystarczyło podnieść palec, dać znak; jeśli dla oddania bez wstrząśnień i konwulsyj Wenecyi Włochom lub usunięcie Chrześcian Libanu z pod tureckiego panowania dosyćby było dać znak tylko; jeszcze dalej idąc, jeżliby w zgodzie z Ojcem świętym nadano mu stanowisko godne głowy kościoła i on takowe przyjął, czyżby się który z nas wahał oddać Rzym Rzymianom i odwołać nasze wojska, które, koniec końców, zawsze są dla nich siłą obcych bagnetów? Toż samo i co do Polski, czyżby się który z nas wahał odbudować Królestwo Polskie, nadać temu narodowi, z którym oddawnaśmy połączeni żywą sympatyą, prawo narodom niepodległym właściwe? (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!) O cóż się więc spieramy? O to, że zapatrujemy się rozmaicie na następstwa tak ogromnego przedsięwzięcia.

Komisya, rozważywszy te same względy, wyrzekła: Są właściwie dwa tylko systemata polityczne, pokoju i wojny. Systemat wojny proponują pp. Guéroult i Havin. Jest to systemat wzniosły i powabny... (poruszenie). Pozwólcie panowie! Odwołać się do narodowości, odbudować niepodległość ludów, rzucić Włochy na Austryę, podnieść Węgry, odnowić Królestwo Polskie — zaiste jest to polityka mająca swą wzniosłą stronę; i jeżliby się w Europie rozległ choć jeden strzał armatni na Francyę wymierzony, możebym sam to doradzał mojej ojczyźnie i monarsze.

Lecz czyż dobrze rozważono skutki? Czyż dostatecznie zwrócono uwagę na to, żeśmy w pokoju, że nikt nas nie zaczepia? Czy dobrze rozważono, na jakie straty wystawionoby Francyę z jej kapitałem 20 miliardów wartości nominalnych, w które zlewają się oszczędności naszych włościan i robotników? Czy pomyślano o tem w jakie nieszczęście, w jaką ruinę pogrążonoby całą tę ludność, błagającą tylko o pracę w spokoju?

I dla czegóż: dla sprawy, która naszą nie jest, w której nie są narażone ani honor nasz ani interesa. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!)

Komisya mniemała, że właściwie dwa są tylko systemata, że zdania pośredniczące do niczego dobrego nie doprowadzą.

Ci, co je proponują, biorą na siebie wielką odpowiedzialność, jeżli pomyślimy o zwaliskach, które się nagromadzają, o krwi, która płynie. (To prawda! to prawda!)

Komisya, zbadawszy stan Europy, stosunki Francyi z Rosyą, z Austryą, z Anglią; poznawszy dobrze obecne stosunki tych trzech mocarstw pomiędzy sobą, przechyliła się na stronę pokoju. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!) Trzeba być logicznym. Pokój prowadzi do przywrócenia dobrych stosunków z Rosyą w interesie samychże Polaków, dla których komisya tyle czuła sympatyi co i każdy inny, powiem nawet: szczególnie w interesie Polaków. Komisya sądziła, że stronnictwo pokoju jest to, które najwięcej korzyści w przyszłości otrzymać może.

Pokoj, to żądanie kraju całego; pokój, to może jedyny środek otrzymania dla Polski rzeczywistej ulgi, gdyż ośmielanie powstania naraża na śmierć, na zgubę. (To prawda! to prawda!) Od chwili, gdyście nie postanowili sobie wspierać ich, powinniście im to powiedzieć otwarcie; i w interesie prawdy nie trzeba tych nieszczęśliwych uwodzić ośmielaniem. Inaczej, bądźcie pewni, to ośmielanie doprowadzi nas pomimo woli do wojny. Zdanie Izby zbyt jasno wypowiedzianem zostało, żeby mogła pozostać jaka pod tym względem wątpliwość, i, odrzucając poprawki, nikogo nie łudzicie. (Liczne oznaki potwierdzenia.)

P. Guéroult. Całkowicie się zgadzam ze zdaniem sz. p. Morny. Trzeba w każdej rzeczy mieć śmiałość przyznania się do własnego zdania, trzeba dojść do kresu i głębi swej myśli. Słusznie powiedziano, że dwa tylko są systemata: pokój lub wojna. Poprawka, której p. Pelletan tak znakomicie bronił, doprowadza, według mego zdania, do złudnych wniosków. Odwołanie posła albo nic albo zbyt wiele znaczy. Co do uznania Polaków za stronę wojującą, byłoby to wypowiedzenie wojny, a to nie do nas należy.

Pozostaje do wyboru wojna. Ks. Morny powiada, że to przedsięwzięcie wielkie i wzniosłe, lecz rząd go nie chce.

Ks. Morny. Nie pozwoliłem sobie przemawiać w imieniu rządu.

P. Guéroult. Ks. Morny powiedział, że kraj go nie chce. (To prawda! to prawda!). Jeżliby to miało być prawdą, żałowałbym, że sprawa tak daleko zaszła, jak to ma miejsce obecnie. Od początku powstania polskiego cóż czyniła Francya? Pisała do wszystkich dworów Europy. Bezpośrednio udawała się do Rosyi, wzbudziła przeciwko niej powstanie dyplomatyczne. (Nie! nie!). Próbowała wydać jej wojnę przez Anglię i Austryę. (Nie! nie!) Czyż sądzicie, że nasze stosunki z Rosyą nie są naruszone? Jedną nogą jesteśmy wciągnięci w wojnę, ale nie znamy jej korzyści. Narobiliśmy sobie nieprzyjaciół, poróżniliśmy się z Rosyą. (Liczne głosy: nie! nie!).

Nie trzeba zaprzeczać temu, co jest wiadome; jesteśmy źle z Austryą, źle z Prusami, źle z Anglią. (Wykrzykniki!). Obraziliśmy ludy europejskie, na któreśmy dawniej mogli rachować. — Włochy, uprzednio nam przyjazne, patrzą z niepewnością na to, co uczynimy. — A Polacy, którycheśmy ośmielili... (Przerywają).

P. Granier de Cassagnac. Toś pan ich ośmielił!

P. Guéroult. Tak jest, ja! (Krzyki).

P. Granier de Cassagnac. Więc idźże pan tam!

P. Guéroult. Ośmielałem ich, bom nie mógł sobie wystawić, że rząd francuski skompromituje się w obec niebios i Europy, na to tylko odwołując się do prawa i traktatów, by ustąpić! (Wykrzykniki).

Wiele głosów. Rząd się nie cofa.

P. Guéroult. Tak jest, wojna jest wielkiem przedsięwzięciem, niebezpieczną próbą.

Jeden głos. Więc pan to przyznajesz?

P. Guéroult. Lecz dziś jest coś bardziej niebezpiecznego jak wspieranie Polski a mianowicie jej opuszczenie. Gdy się ktoś nazywa Napoleonem III nie może pozwolić, żeby historya powiedziała, że Polska, podzielona pod Ludwikiem XV, opuszczona przez Ludwika Filipa, zniszczoną została za czasów Napoleona III. (Przerwa).

Tegoż dnia, w którym rząd postanowiłby opuścić Polskę, w tej chwili, kiedyby on odbiegł sprawy ludów, swoich najlepszych sprzymierzeńców, wielu jego nieprzyjaciół, którzy obecnie doradzają mu pokój za jakąbądź cenę, zwróciliby się przeciwko niemu z pogardą i narzekaniem. (Przeczenie).

Odrzucam więc poprawkę moich szanownych przyjaciół zarówno jak i poprawkę p. Dawid'a i jego przyjaciół. Oto powody, dla których to czynię. Jeżeliśmy bezsilni, nic nie znam stósowniejszego i godniejszego jak milczenie. Nie zbawimy Polski platonicznem współubolewaniem, nie zbawimy jej i słowami. Jeżli nie mamy nic zrobić, powiedzmyż to. A potem zamknijmy się w milczeniu bardziej godnem nas niż bezsilne ubolewanie. (Do głosowania! do głosowania!)

P. Juliusz Favre. Proszę o głos.

P. Wiceprezes A. Leroux. Poddaję pod głosowanie poprawkę.

Wiele głosów. Zamknąć obrady natychmiast.

P. Havin. Proszę o głos przeciw zamknięciu.

P. Wiceprezes Leroux. P. J. Favre już o głos prosił i udzielam mu takowego, zalecając, by się ograniczył do kwestyi zamkięcia obrad.

P. Juliusz Favre. Panowie, nie ma pytania większej wagi nad to, którego rozstrząsaniem Izba się obecnie zajmuje. Słyszeliśmy już słowa naszego szan. prezesa, którym nikt nie odmówi wysokiego politycznego znaczenia. Sądzilibyśmy jednak, że w obec niespokojności i oczekiwania, jakie sprawa ta budzi w kraju naszym, rząd zechce myśl swą wypowiedzieć, co chciałem też wywołać kilkoma wyjaśnieniami, których tego wieczora uczynić nie mogę. Wnoszę więc odłożenie posiedzenia na jutro.

Zamknięcie obrad poddane pod głosowanie upadło.

Dalszy ciąg obrad odłożono na przyszłe posiedzenie.

Na posiedzeniu senatu 29 stycznia, na którem toczyły się rozprawy o kredytach dodatkowych na rok 1863, baron Brenier, senator i dawny dyplomata, były konsul w Warszawie a poseł w Neapolu, zabrał głos i w bardzo poważnych wyrazach stawał w obronie prerogatyw korony w sprawach zewnętrznych w kwestyach wojny i pokoju. Z tego też powodu dotknął on w bardzo właściwy sposób sprawy polskiej a raczej, trudności które z umysłu czy bezwiednie stawia należytemu jej rozwiązaniu stronnictwo pokojowe. „Któż rzekł on, posiada najwyższe prawo rozstrzygania o wojnie i pokoju? Czyż prawo to nie należy do monarchy. Jakimże więc prawem usiłują ograniczyć jego prerogatywę? Odpychają niektóre wyprawy, jako za dalekie, a stawiają zapory innym jako zbyt bliskim. Słyszeliśmy mowcę, który w swoich obawach podnosił całun Berezyny, aby was skłonić panowie do pokoju. Zdaniem mojem, nie dobrem jest to natchnienie wołające wciąż o pokój. To ciągłe wołanie o pokój, krępuje działanie polityczne Francyi i osłabia działanie konstytucyjne monarchy. Nie mówię tego dla tego abym żądał wojny, ale żałuje, że prerogatywa monarchy naruszoną zostaje. Lękam się tego, bo mniemam, iż tym sposobem przeszkadzają działaniu Francyi w ważnej sprawie, iż to prowadzi do podwojenia prześladowań. Nie chcę kłaść nacisku na ten przedmiot, gdyż niedozwala on tego; chcę tylko przytoczyć pewne fakta, aby okazać jak niebezpieczno jest krępować inicyatywę monarchy. Tu można przypomnieć, iż pomimo trudnego położenia Francyi na kongresie wiedeńskim, pełnomocnicy rządu francuskiego upominali się o odbudowanie Polski— tak wielki w tym upatrywali interes. Rząd francuski pisał wtedy, że Polska jest podzieloną, lecz, że niepozostanie taką zawsze, że religija i język utworzy między Polakami najsilniejszy węzeł, że młodzież dojdzie kiedyś do dojrzałego wieku, a że kiedy do niego dojdzie uchwyci się tego węzła, jako wspólnego połączenia. Słowa te podpisał Ludwik XVIII. Po 1830 te same zasady powodowały naszą politykę, miałem zaszczyt być jednym z ajentów tej polityki, wiem czego ona chciała, i była to dobra polityka. Dziś zapoznają ten interes i udają się w prawo, które konstytucya przyznaje monarsze. Cóż słyszeliśmy? Wszak mówią: nie trzeba iść do Polski, trzeba powrócić z Meksyku. Ale któż jest dowódzcą wojska i sił morskich, któż ma prawo robić wojnę i pokój? Jeden tylko, monarcha, i nie trzeba ukracać jego prerogatywy.“ Te słowa zestawione z ostatnim ustępem odpowiedzi cesarskiej na adres Ciała prawodawczego nie małej są wagi.

Ameryka.

Korespondent z Nowego Jorku do berlińskiej *National Ztg*, przedstawia w ten sposób stósunki wewnętrzne Stanów Zjednoczonych:

Broń spoczywa i burze wojny zamilkły: przynajmniej jak na teraz. Ten poszanowania godny frazes od dawna po raz pierwszy na tem miejscu cytujemy. Tegorocznej zimy może już północ spokojnie znieść może przerwę w wojnie, bo w roku zeszłym napracowała się dosyć i jeżeli spoczywa teraz to na laurach prawdziwych. Kontrast pomiędzy wzniosłem, pełnem wiary w siebie, że nie powiem zuchwałem usposobieniom, jakie panuje tej zimy a usposobieniem ponurem apatycznem i przygotowanem na wszystkie najgorsze ostateczności, usposobieniem, które wydało zdradzieckie usiłowania Vallandighama, Wooda i Seymoura, jest rzeczywiście tak bijącym jak kontrast nim tylko być może.

Lecz jakże moglibyśmy myśleć o upadku, jeżeli mamy przed oczyma najniezaprzeczeńsze dowody o ciągłem rozwijaniu się silnego narodowego wzrostu? Zbytek i chęć zabawy panujące po naszych wielkich miastach, dadzą się wytłómaczyć żywym obiegiem kapitałów, które wojna wywołała z ukrycia i one też nie mogą służyć za dowody narodowej siły. Lecz niedostrzeżony od zagranicy idzie w cichości naprzód ruch cywilizacyjny, który prawdopodobnie już w przeciągu wieku ludzkiego wszystkie zniszczone lub spożyte przez wojnę wartości pieniężne, mimo ich ogromu w zupełności zastąpi. Tylko *jeden* angielski dziennik zrozumiał całą ważność faktu, w mesażu prezydenta Lincolna wspomnianego, że w przeciągu 14tu miesięcy wzięto na mocy prawa o osiedleniu pod uprawę półtora miliona morgów ziemi nie uprawnej dotychczas. Czyni to 112 niemieckich mil kwadratowych, które w jednym roku podbił pod swą władzę pług. Wychodzców przybyło do portu w Nowym Jorku 161,648 w przeciągu roku 1863, podczas kiedy w r. 1862 przybyło ich 81,458. Przez to zastąpiła się strata zabitych i rannych prawie tak prędko, jak powstała. W kraju, w którym tworzenie nowych wartości i uzyskanie nowej siły twórczej nie ustępuje kroku wojnie, nie można zastósować doświadczeń, przez które przeszły kraje europejskie w wojnach, lub jeżeli się zastósowuje, trzeba to uczynić ostrożnie. Do tego dołącza się, jak się zdaje, dotychczas nie znane w Europie odkrycie skarbów mineralnych ogromnych w górach skalistych. Potrzeba byłoby długiego na to czasu, zanimby pustynia rozciągająca się między Kansas i Kalifornią, choćby jej ziemia była najżyzniejszą w świecie, dała się pozyskać dla cywilizacyi, dopóki tylko rolnictwo stanowićby musiało główne żrodło utrzymania osadników. Granicę zakładania państw dostarczających zboża, osiągnięto w Kansas. Przywóz z tamtąd pochłaniał cztery piąte części ceny, którą konsument w Anglii płacił za zboże, pozostawiając producentowi za pracę tylko najmierniejsze wynagrodzenie. Nie zachód od Kansas mógł utworzyć odrębne państwo, tylko lud związany religijnym fanatyzmem, od razu dojrzały i gotowy, tj. lud tak łączący w sobie najróżnorodniejsze zawody, jak Mormoni; państwo to jednak byłoby przez kilka pokoleń ludzi pozostało tylko oazą w pustyni, bez żadnego wewnętrznego organicznego związku z życiem całego narodu, gdyby odkrycie złota w Pikes Peak (1858) i odkrycie srebra koło Washoe nie ułatwiły były kolonizacyi.

Kruszcze szlachetne potrzebują w stosunku do swej wartości tak mało miejsca, że transport ich zmniejsza cenę, którą otrzymuje producent tylko o bardzo niewiele; w tem tylko leży pierwszeństwo, które mają kruszce nad innemi pracą ludzką na ziemi zdobytemi wartościami; lecz to jest dużo, jest nawet wszystkiem w kraju tak ogromnych obszarów ziemi a tak ubogim w środki przewozowe, jak zachód Stanów Zjednoczonych. Kopacz złota nad Pikes Peak musi wprawdzie wysoko opłacać cenę przywozu wszystkich potrzeb życia, które nabywa ze wschodu, ponieważ jednak przy transporcie swego produktu małą tylko stratę ponosi, przeto znajduje się zawsze w dużo pomyślniejszém położeniu niż osadnik w dalekim kraju rolniczym. Nadto ma on jeszcze tę korzyść, że produkt jego ma pewność targową pod każdemi okolicznościami, podczas gdy sprzedaż produktów ziemianina wywożącego swe zboże za granicę, zależy od mnóstwa wydarzeń niezawisłych bynajmniej od producenta.

Około Pikes Peak, znanego przed 10 laty tylko od niewielu podróżnych goniących za odkryciami, strzelców na bawoły i trapperów zaludnił się obszar ziemi wiekszą liczbą mieszkańców, aniżeli ma poddanych niejeden udzielny książe niemiecki. Colorado, tak się nazywa kraj ten, zdołał już wystawić kilka batalionów dla obrony Rzeczypospolitej i te to bataliony właśnie w wielu krwawych spotkaniach zniweczyły usiłowania buntowników, chcących przez Texas dotrzeć do Nowego Meksyku i Arizony.

Na wschód od Kalifornii około kopalni srebra nad Washoe, rozwinął się kraj Newada tak szybko; że właśnie ku końcowi zeszłego roku mógł się już urządzić w państwo i wejść w liczbę udzielnych członków związku.

Tymczasem w teritorium dotychczas pustem *Arizona*, które jak się zdawało dotychczas chyba na piaseczniczkę rzeczypospolitej przeznaczoną było, odkryto pokłady złota, które przewyższają wszystko co w Kaliforni i Australii dotychczas znano. Złoto napotyka się tam w dużych ziarnach dochodzących wielkości orzechów laskowych, tak gęsto, że ci, co mają szczęśliwą rękę, rzeczywiście w jednym lub dwóch tygodniach tysiące dolarów zyskać mogą. Naturalnie w podobny sposób pojawiający się zapas złota wyczerpuje się bardzo prędko a głównie robota skierować się musi ku obrabianiu kamienia zawierającego żyły złota. Ale właściwie ten kamień pokazuje się w Arizona tak obficie, że należałoby się zastanowić gdyby do San Francisco i do nas nie przysyłano surowych kamieni kwarcowych, które w beczce kamienia zawierają 1500 dolarów wartości złota. Że odrazu rozpoczęła się pielgrzymka miłośników złota do Arizony, podobie jak do Pikes Peak przed 6 laty, niepotrzeba dodawać i miernie oceniono, przyjmując, że Arizona już w tym roku dostarczy 5 do 6 milionów dolarów na targowisko świata może nawet dwa razy tyle. Lubo nie obfitujące w tak bajeczne bogactwa, jak góry złota w Arizona, przecież zawsze dość bogate, aby w krótkim czasie wiele tysięcy kopaczy złota ściągnąć, są pokłady złota odkryte w teritoryach *Washington* i *Idaho* w północno-zachodnim kącie Stanów Zjednoczonych. Te pięć teritoriów, wszystkie dopiero w ostatnich latach utworzone i prawdopodobnie na nie wielu kartach Stanów Zjednoczonych, których używają w Niemczech, oznaczone, mają obecnie razem wziąwszy przynajmniej 200,000 ludności. Doliczywszy do tego *Nowy Meksyk* i *Utah* w których z pewnością, ponieważ leżą w linii pokładów złota, znajdą się jeszcze skarby kruszczowe, otrzymamy liczbę mieszkańców z 350,000 dusz na obszarze, który przed dziesięciu laty jeszcze był zawsze wielką pustynią a w wspomnieniu żyjących jeszcze tak niezbadaną pustynią jak wnętrze Afryki. Z wyjątkiem Meksyku i Utah przesiedlili się dzisiejsi mieszkańcy do tych krajów dopiero od lat sześciu, a połowa nawet dopiero od początku wojny. Jednem słowem właściciele niewolników przyczynili się właśnie przez swój bunt do założenia tam na zachodzie wielkiego związku wolnych państw, który to związek, nawet wtedy gdyby państwa broniące niewoli niepodległy „naród“ utworzyły, na zawsze zagrodziłby mu drogę do osiągnięcia „manifest destiny“.

Tysiące wychodźców przybyłych do Neruda, Jdaho i teritoryum Washington są demokratami, którzy przesiedlając się w te dalekie okolice, objawili w ten sposób nieukontentowanie z powodu wojny przeciwko ulubionym junkrom Południa i odrazę do konskrypcyi. Lecz to nic nie znaczy. Pracą swą choć mimowolnie służą sprawie wolności. Człowiek ten już się urodził, który dożyje dnia, gdzie pomiędzy Missisipi i lichym oceanem istnieć będzie przynajmniej 20 państw Unii z ludnością tak wielką jak ludność dzisiejsza Stanów Zjednoczonych. Złota zaś i srebra dostarczą te państwa przynajmniej tyle do r. 1900, ile wynosi wzrastający przez obecną wojnę dług związkowy.

Przygotowania do tegorocznego obioru Prezydenta mają się właśnie zacząć. Ze wszystkich stron donoszą, że Lincoln będzie znowu kandydatem republikanów. Mimo całej swej powolności w postępowaniu, którą nie raz okropnie trapił swych najlepszych przyjaciół, przecież okazał się stałym jak złoto. Złe wpływy, które go otaczały, zdołały go nie raz wprowadzić w błąd, w wahanie, lecz nie zdołały nigdy zmusić go do upadku. Postępował on bardzo powoli i ciężko naprzód, lecz zawsze *pewno* i *silnie*, bo gdy uczynił jeden krok, szedł z nim cały naród. W tem właśnie uzna historyk kiedyś jego wielkie nieocenione znaczenie, że nie był rostropniejszym i nie miał się za rostropniejszego od ogółu narodu, że był wcielonem przedstawieniem rozwoju „opinii publicznej.“ Do tego, nie *cofał* się nigdy ani na krok.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6go lutego. Donosimy, iż Komisya Balneologiczna w Towarzystwie Naukowem Krakowskiem od r. 1858 zawiązana, któréj celem nie tyle umiejętność Balneologii dla Balneologii, ile nadewszystko spożytkowanie téj nauki na potrzeby ojczystych zdrojowisk, na posiedzeniu swojem w d. 5 b. m. i r. odbytem, na wniosek swego przewodniczącego Prof. Dietla, zajmowała się „instrukcyą wewnętrznego urządzenia i programem koniecznych potrzeb dla naszych zakładów zdrojowych“ — tudzież rozważała sposoby wprowadzenia w życie wniosku Prof. Majera: „co do obniżenia niektórych zá wysokich cen w zdrojowiskach ojczystych dotychczas używanych.“

Wspominamy zarazem, iż na poprzedniem posiedzeniu d. 5 stycznia tejże Komisyi, Dr Zieleniewski odczytał zebrane przez siebie „wiadomości historyczne co do wielkiego dawniej rozpowszechnienia łażni parowych u nas i u postronnych, tudzież przyczyny następnego zaniechania tego rodzaju kąpiel.“

— D. 27 stycznia odbyło się w kościele w Liszkach w obwodzie krakowskim staraniem i kosztem włościan téj parafii nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu za przejście ubiegłego roku. Pozostałe od wydatków złr. 26 c. 85 przeznaczone na wsparcie rannych rodaków w wojnie z Moskalami, a przesłane na ręce Administracyi *Chwili*, oddaliśmy na cel wskazany.

— Po kilkodniowej pogodzie zrobiła się 5go lutego słota i odwilż, najwyższa temperatura dosięgła + 1,°6; najniższa — 0,°8; wysokość barometru o godzinie 2éj po południu 330,‴45, o 10téj wieczór 330,‴04, o 6téj rano 6go 328,‴96; wiatr słaby zmiennego kierunku, przez cały dzień i w nocy z 5go na 6ty lutego śnieg; rano 6go stan termometru — 1,°1 R.

— Jutro w niedzielę dnia 7go lutego, Ś. Romualda opata; w poniedziałek dnia 8go lutego, S. Jana z Matty wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W dniu 1 lutego wyciągnione następne numera losów St Genois:

Nr. 68,999 wygrał 20,000 złr.; Nr. 69,164 wygrał 3,000 złr.; Nr. 66,430 wygrał 1,000; po 500 złr. wygrały Nra 55,641. 59,441; po 250 złr. wygrały Nra 5,812, 16,945, 21,085 i 57,149; po 200 złr. wygrały Nra 1,765, 27,340 49,201, 78,817 i 79,730; po 120 złr. wygrały Nra 8,723, 27,776, 31,670, 32,710, 37,641, 41,486, 51,896, 54,215, 54,701, 56,275, 72,557, 75,518, 75,613, 76,631, 79,221; po 65 złr. wygrały Nra 5, 46, 196, 359, 514, 1,016, 2,207, 2,640, 3,210, 3,307, 4,602, 5,500, 5,902, 6,517, 6,792, 6,829, 7,308, 7,537, 8,390, 9,359, 9,873, 9,923, 10,189, 10,701, 11,257, 11,333, 12,786, 13,418, 13,476, 14,558, 15,394, 15,461, 15,483, 16,642, 17,488, 20,385, 21,376, 21,466, 21,533, 21,871, 21,902, 22,193, 22,615, 22,699, 23,543, 24,329, 25,007, 25,096, 25,330, 26,375, 26,975, 27,685, 28,192, 28,406, 28,520, 28,600, 29,226, 29,235, 29,934, 31,729, 32,855, 33,135, 33,537, 34,449, 34,494, 35,210, 35,563, 35,833, 36,636, 36,945, 38,185, 38,634, 38,750, 39,331, 40,404, 40,903, 41,082, 42,147, 42,264, 42,612, 44,386, 44,797, 45,498, 45,962, 46,168, 46,363, 46,681, 47,005, 47,484, 48,027, 48,132, 50,059, 50,751, 50,822, 51,198, 51,228, 51,429, 52,025, 52,381, 52,752, 53,756, 53,900, 54,474, 55,390, 55,419, 55,483, 55,500, 55,606, 55,858, 56,310, 57,026, 57,926, 58,179, 58,679, 59,866, 59,922, 60,654, 61,424, 62,070, 62,231, 63,716, 63,753, 64,869, 65,432, 65,499, 65,577, 66,044, 66,218, 66,577, 66,674, 66,821, 66,927, 66,995, 67,383, 67,478, 68,258; 68,314, 68,884, 69,434, 69,485, 69,686, 69,784, 70,395, 70,576, 70,589, 70,658, 71,124, 71,524, 72,609, 73,432, 73,593, 73,964, 74,090, 74,296, 74,435, 74,451, 74,731, 75,492, 75,676, 77,161, 78,212, 77,545, 77,567, 78,223, 78,846, 78,876, 79,216, 79,268, 79,270, 79,443, 79,453.

Lwów 3 lutego.

Do rozmaitych klęsk materyalnych, które w tym czasie przy zupełnej stagnacyi handlu zbożowego dotknęły zubożałą prowincyę naszą, należy szerząca się coraz bardziej w kilku obwodach zaraza bydła. We Lwowie zawieszono z tego powodu targi na bydło, i tylko przepęd bydła przeznaczonego do dalszego przewozu koleją żelazną, zaopatrzonego świadectwami, iż ze zdrowego pochodzi miejsca, pozostał dozwolonym. Również rozciągnięto surowszy nadzór na przywożone do miasta mięso, łój, rogi itp. przedmioty handlowe. Obawa przed szerzącą się zarazą grozi tedy stagnacyą w handlu bydłem opasowem, który to handel jest główną gałęzią przemysłu we wschodnich i południowych podgórskich obwodach. W ogóle dla Galicyi wystawionej na częste ponawianie się tej klęski z powodu na mniejszą lub większą skalę odbywającego się przemytnictwa wołów z Besarabii i Bukowiny, ubezpieczenie od niej mieszkańców trudniących się tą gałęzią przemysłu jest sprawą bardzo ważną, i dopiero krajowe stowarzyszenie wzajemnego ubezpieczenia od zarazy zatwierdzone w drodze ustawodawczej, na wzór stowarzyszeń zabezpieczenia od ognia i gradu, będzie mogło stanowczo usunąć złe, grożące dzisiaj w wysokim stopniu, ruiną niejednemu z właścicieli i handlarzy.

Kwestya ta, a mianowicie projekt zawiązania prowincyonalnych stowarzyszeń ubezpieczenia od zarazy, ma być przedmiotem rozbioru na najbliższem zgromadzeniu Towarzystwa agronomicznego austryackiego w Wiedniu. U nas nie pora w tej chwili myślеć o czemś podobnem, jak w ogóle o żadnej sprawie dotyczącej wprost materyalnych interesów prowincyi w obec tak silnego zajęcia powszechnego sprawami wyższego zaczenia, cały naród żywo obchodzącemi. Tymczasem jak najściślejsze wykonywanie przynajmniej dotyczących tego przedmiotu przepisów rządowych mogłoby uchronić kraj od klęski. Istnieje z dawna rozporządzenie, iż w miejscu dotkniętem zarazą ma być za pośrednictwem władzy sanitarnej wszystko bydło miejscowe zabite po uprzedniem oszacowaniu, a wartość jego właścicielom z kasy rządowéj zwrócona. Nie wiem czy rozporządzenie to nie uległo ostatniemi czasy jakowéj zmianie i czy jest ściśle zachowywane. Powinnoby ono być jednakowoż jak najusilniéj przestrzegane, w obecnym bowiem stanie rzeczy jest to jedyny skuteczny środek uratowania pojedynczych mieszkańców kraju od strat, grożących ruiną, a kraj od dalszego szerzenia się pomienionej klęski.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin 5 lutego. (z głownej kwatery austryackiej 5go przed południem) Wczoraj nic ważnego niezaszło. Śnieg pruszy. — Depesze prywatne o wypadkach na widowni wojennej napotykają na przeszkody. Według rendsburgskiego telegramu w *Hamburger Nachrichten* ósma kompania pułku piechoty barona Martini (pułk galicyjski) miała w bitwie 3go stracić wszystkich swoich oficerów.

Berlin 5 lutego. Półurzędowa *Correspondenz* (zasilająca dzienniki prowincyonalne stereotypowemi korespondencyami z Berlina) dowiaduje się, że obecnie rząd niezamierzył wydawać nadzwyczajnych rozporządzeń prawodawczych (wojna jest powodem tego wstrzymania się od oktrojowań. *Red. Ch.*)

Drezno 5 lutego. Izba wyższa przystąpiła we wszystkich częściach do wniosku Izby niższej w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej. Minister Beust wspomniał z radością i zadowoleniem świetne czyny wojenne wojsk austryacko-pruskich. Dla wojsk saskich bolesna to ofiara, jakiej wymaga sprawa, dla której występują. Zbliżenie się między większością a mniejszością w Związku jest niepodobnem, dopóki mniejszość trzymać się będzie protokółu londyńskiego. Dla Związku poczyna się teraz wielkie zadanie. Jeżeli rządy pojmą je, a opinia publiczna je wesprze, Związek zadanie to przeprowadzi.

Hamburg 5 lutego. Zapewniają, że wiele wojennych statków duńskich otrzymać miało rozkaz ścigania i chwytania statków pruskich. Kopenhagski dziennik *Berlinske Tidende* z d. 3go bm. pisze: Jak słychać, ma wyjść dziś albo jutro nakaz położenia aresztu na okręty niemieckie stojące w portach duńskich, a to z powodu rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Dzienniki wieczorne kopenhagskie z dnia 3go b. m. podają stratę Duńczyków pod Missunde na 200 mniej więcej żołnierzy i 8 oficerów. Król przebywa w Gottorp, królewicz w Kopenhadze. Z głównej kwatery duńskiej telegrafowano pod dniem 3 b. m., że do południa nic nie zaszło.

Hamburg 5 lutego. *(Bot.) Hamburger Nachrichten* zamieszczają telegram następujący z Rendsburga: Krwawy bój we środę po południu pod Jagel i Oberselk kosztował brygadę jenerała Gondrecourt 500 ludzi w zabitych i ranionych. Ósma kompania c. k. pułku piechoty Martini jest prawie ze szczętem wytępiona. Pułkownik Benedek (*N. Nach.* mówią, że nie jest on krewnym jenerała tego nazwiska) i major Stranski z pułku piechoty króla Pruskiego są ranni; major Stampfer z pułku Martini i major 18go batalionu strzelców polegli. Urzędnik duński nazwiskiem Blauenfeld poprowadził w zdradziecki sposób Prusaków na Austryaków, tak iż jedni i drudzy dali do siebie ognia; będzie on dzisiaj w Rendsburgu rozstrzelany za wyrokiem doraźnym. 161 jeńców duńczyków i jedno działo gwintowane przyprowadzono do Rendsburga.

Paryż 5 lutego. Na giełdzie obiegała dzisiaj pogłoska, że Anglia wysyła 2000 ludzi do Kopenhagi.

Wiadomości z obozu jenerała Bosaka sięgają do 3go lutego i są wciąż pomyślne.

Dziennik Powsz. donosi, jeżli się nie mylimy, z Płockiego, bo nie wymienia zkąd, że oddział ruchomy pod dowództwem porucznika Sołowicza dognał pod wsią Kułakami i rozbił bandę Myszyckiego. W utarczce tej Myszycki miał być raniony, a siedmiu ludzi miało się dostać do niewoli. Tenże dziennik donosi o powieszeniu za wyrokami sądów wojennych w Łęczycy w d. 16 stycznia Andrzeja Królikowskiego i Feliksa Wiszniewskiego.

Dziennik Powszechny zamieszcza teraz bardzo często korespondencye z Krakowa, w których zaprzecza doniesieniom korespondentów *Chwili* z Królestwa Polskiego. Rzeczywiście, jeżeli korespondent ten mieszka w Krakowie, może bardzo śmiało zaprzeczać wszystkiemu co się dzieje w Warszawie lub po innych miastach Królestwa i Litwy. Zaprzecza on zaś nietylko temu co było już w *Chwili*, lecz i temu co w niej będzie, mówi bowiem w ostatnim numerze: „Przypuszczając nawet, że opis w *Chwili* mógłby być prawdziwym (rewizya zakonnic), czemu z góry zaprzeczam z powodu niezręcznego sposobu przedstawienia faktów, możnaby.... potępić dziennik krakowski, iż odnawia cierpienia, jakich doznała wstydliwość itd“. „Choćby więc fakt był prawdziwym — zaprzeczam mu z góry — powiada ów korespondent urzędowego organu Berga. Zapewne naszemu korespondentowi nie szło o zręczność lecz o prawdę. Zresztą nie my jedni możemy takiemi doniesieniami malować charakter administracyi moskiewskiej. Oto na poparcie tego co nam piszą z Augustowskiego w liście powyżej ogłoszonym, możemy przytoczyć te słowa *Preussisch-Lith. Ztg*: „Rosyjski komendant w Suwałkach jenerał kozacki Bakłanow, naśladowca Murawiewa i Berga, dozwala w swoim powiecie działać wojsku podług woli, a uchodzą tam bezkarnie codziennie okrucieństwa, których opowiedzenie mogłoby się wydawać bajecznem“. Cóż na to powie *Dziennik Powszechny?*

Według owego dziennika niemieckiego pojawiły się znów w powiecie Sejneńskim małe oddziały powstańców częścią pieszych częścią konnych, a dowódzcy ich, szczególniej Tomasz Tognino i Władysław Kulwicz dali już dowody wielkiej oględności i nieustraszoności. Nigdy nie znużeni, to tu, to owdzie się ukazują, nie dają Rosyanom wcale pokoju, ciągle ich alarmując i utrzymując w ruchu, a mimo małej swej liczby, często znaczne wyrządzają im szkody.

Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Litwy pod d. 30 stycznia, że oddziały powstańcze z włościan samych złożone pod dowództwem Pujdaka i Bitego trzymają się dobrze w północnych okolicach Litwy, a szczególniej Bity odznacza się energią i zręczną taktyką. Korespondent nazywa obu tych dowódzców prostaczkami, zdaje się przeto, że są to również włościanie. Oprócz tych oddziałów istnieją dwa inne pod wodzą Wojewody i Kognowickiego. Ten ostatni stoczył w drugiej połowie stycznia potyczkę szczęśliwą w okolicy Kowna. W tych dniach oddziały konne powstańców uwijające się w województwie Grodzieńskiem, przeszły w Augustowskie, lecz niebawem wróciły na dawne swoje stanowiska. Mackiewicz żyje ciągle w ustach ludu; śmiercią swoją rozplemił życie.

O ile z depesz telegraficznych nadsyłanych do Wiednia i Berlina sądzić można, wojska austryackie doszły pod Dannewirke korzystając z dróg suchych i zamarzłych bagien. Z rachów tych wnosićby wolno, że jeśli utrzyma się pora przymrozków i nagle rozcieki nie nastaną, wojska sprzymierzone zechcą okrążyć po zmarzłych bagnach Dannewirke i posuwać się ku północy, zostawiając pod miastem Szlezwikiem dość znaczne siły, aby załogę duńską strzedz od wycieczek z fortyfikacyj. Do oblegania samej twierdzy mają dopiero przybyć działa oblężnicze, których nie miano dotąd. Dzienniki duńskie i angielskie przedstawiają bitwę pod Missunde jako zwycięzką dla oręża duńskiego, a *Times* tem bardziej tryumfuje, iż mniema, że sympatye angielskie dla Danii będą jedyną ofiarą, jaką Anglia będzie potrzebowała ponieść w tej wojnie.

Gen. Corr. mówi zaś: „I otóż mamy pierwsze wiadomości z widowni wojennej nad Ederą. Waleczny to nieprzyjaciel, przeciw któremu wojska nasze stoją, a krwawemi były walki stoczone pod Lottorf, Gettorf, Jagel i Königsberg. Z bagnetem w ręku odparły one nieprzyjaciela, i zwycięsko powiewają chorągwie Austryi przed Dannewirke.“ Nie zaprzecza więc to półurzędowe pismo, że ciężka była potrzeba, lecz samo posuwanie się wojsk nie dozwala wątpić o rezultatach pomyślnych dla mocarstw niemieckich. Ze względu na polityczne położenie, ważnem jest, że *Gen. Corr.* przytacza słowa jednego z deputowanych Rady państwa, a które niejako przyjmuje za wyraz myśli rządowej: „Opinia publiczna w Niemczech spokojniejszą się stanie, i przyjdzie się na koniec do uznania, że to co Austrya i Prusy wykonają w księstwach, wypadnie właściwie dla dobra Niemiec, a w kwestyi tej nie jest się tak daleko od siebie, jakby się na teraz zdawało.“ Wbrew temu mówił natomiast minister Beust wczoraj w sejmie saskim. (p. depeszę)

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Wiedeń 6 lutego. Izba niższa Rady państwa uchwaliła dzisiaj projekt ustawy względem prawa Izraelitów do posiadania nieruchomości w Czerniowcach.

Według nadeszłych tu doniesień z obozu, Duńczycy opuścili miasto Szlezwik. Deputacya obywateli miasta przybyła dzisiaj rano do jenerała Gablenz do Lottorf. Austryacy posuwają się na Dannewirke.

Telegram późniejszy z głównej kwatery austryackiej mówi, że Austryacy weszli dzisiaj rano o godzinie 7ej do zamku Gottorf (nazywają go także Gettorf). Duńczycy opuścili swoje stanowisko; około 60 ciężkich dział stoi w okopach. Rozpoczęło się ściganie Duńczyków ku Flensburgowi. Wojska najlepszym ożywione są duchem.

W poniedziałek rano rozdawanym i pocztą rozesłanym będzie **Dodatek do „Chwili“.**

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 6 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	388	382
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	109	107
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	82½	81½
Srebro nowe . . . . złr.	121	120
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 —	9 85
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 75	9 60
Dukaty holenderskie ważne . „	5 80	5 70
„ austryackie . . . . . „	5 81	5 71
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 50	72 50
„ „ „ stare „ „	77 —	76 —
Obligacye indemn. z kuponami „	73 —	72 —
Akcye kolei gal. bez kup.	198	196
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	79 75	78 75
Listy zast. polskie z kupon. złp.	93⅔—	92⅓—

Wiedeń 6 Lutego. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	40
5% Pożyczka narodowa	79	75
Akcye banku narodowego wied.	772	—
„ banku kredytowego . .	177	60
Losy 5% z r. 1860	91	55
Srebro	120	50
Londyn, 10 funt szterl.	120	50
Dukat pojedynczy	5	79

Wiedeń 5 Lutego.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	67 10	66 90
5% Pożyczka narodowa	79 80	79 60
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 20	71 —
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	73 75	73 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 25	71 75
5% „ „ bukowińskie . .	71 25	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	85 90	85 60
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	141 —	140 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 25	89 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	90 60	90 50
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	131 10	130 90
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju .	90 50	90 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	93 —	92 —
„ Księcia Salm „ 40 „	32 25	31 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 25	32 75
„ Księcia Clary „ 40 „	32 50	32 —
„ H. St. Genois „ 40 „	30 —	29 50
„ Miasta Budy „ 40 „	29 75	29 25
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	19 75	19 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	776 —	773 —
„ zakładu kredytowego . .	176 —	175 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju	426 —	424 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1743	1740
„ „ rządowéj	192 —	191 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	133 —	132 —
„ „ Pardubickiéj	125 50	125 —
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	247 —	245 —
„ „ Galicyjskiéj	196 —	195 —
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 2½)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (5)	103 50	103 25
Berlin 100 talar. . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (5)	103 75	103 50
Genua 100 lirów piem. . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . (6)	91 90	91 60
Lipsk 100 talar. . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . (5)	—	—
Londyn 100 funtów . . . . (6)	121 50	121 25
Paryż 100 franków . . . . (7)	48 10	47 90
Waluty:		
Cesarskie korony	16 70	16 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 82	5 81
„ „ obrączkowe . .	5 82	5 81
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 78	9 77
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory	10 5	10 —
Suwereny angielskie	12 26	12 20
Imperyały rosyjskie	10 8	10 2
Srebro	121 50	121 —
„ kupony	121 50	121 —
Talary związkowe	1 82½	1 81½
Pruskie bilety bankowe	1 84	1 83

Lwów 4 Lutego.		
Dukat holenderski	5 76	5 70
„ austryacki	5 78	5 72
Półimperyał rosyjski	10 —	9 87
Rubel rosyjski	1 88	1 86
Talar pruski	1 83	1 81
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 33	72 63
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 96	76 25
Obligi indemn. bez kuponu . . .	72 13	71 53
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 15	79 40
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	196 92	195 56

Warszawa 5 Lutego.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	81 11	—
kupon . . . „	—	1 38 8/9
Listy zastawne III okresu . rubli	14 2 5/6	13 97 5/6
kupon	—	— 7 1/6
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	66 25	65 50
„ „ „ warszaw.-bydgos.	82 50	82 —

Wrocław 5 Lutego.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	82⅓	81 5/6
Polskie bilety bankowe	85¾	85¼
„ Listy zastawne	80	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 4 Lutego.		
Renta 3%	66	10

Londyn 4 Lutego.	
Konsole	90 3/16

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 36 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 27 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6.40 wieczór.

Przyjechali od 3 do 6 Lutego.

HOTEL SASKI. Franciszek Popiel ze Sokolnik. Aniela Jełowicka z Wołynia. Ignacy Izbiński ob., Schmelc Hamburger kupiec z gub. Radomskiéj. Stanisław Kierski ob. z Poznania. Tadeusz Cybulski właś. dóbr z Humnisk. Adela Hornowa ze Skowierzyna. Antoni Borkowski ob., Józef Losert z Wadowic. Mengen c. k. pułkown. z Tarnowa. *Wyjechali:* Władysław Rapacki, Teodor Scherner, Floryan Helcel, Jan hr. Tarnowski, Rejos c. k. poruc., Aniela Jełowicka, Schmelc Hamberger, Adela Hornowa, Alfons Lippomann, Ludwik Krzystkiewicz, Władysław Świnarski, Juliusz Boski z żoną do Wiednia.

Od Administracyi „Czasu."

Poszukuje się Zecerów!

Do Drukarni Uniwersyteckiéj w Krakowie potrzeba zaraz dwóch dobrze w języku polskim uzdolnionych Zecerów. — Zatrudnieniem ich będzie składanie po większej części dzieł naukowych, za wynagrodzeniem od sztuki według warunków od dawna praktykujących się w tymże zakładzie, których o ile w niniejszem ogłoszeniu zamieszczać nie podobna, o tyle nadmienia się w krótkości, że zdolny i pilny zecer, pracujący 11 godzin dziennie, zarabia tu około 35 złr. w. a., a nawet więcéj miesięcznie. —

Zarząd Drukarni Uniwersytetu w Krakowie.
(195-2-6)

TEATR POLSKI W KRAKOWIE

pod Dyrekcyą ***Adama Miłaszewskiego.***

W Niedzielę dnia 7 Lutego

STUDNIA ARTEZYJSKA.

Mellodrama czarodziejska z niemieckiego w 4ch aktach z Prologiem.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*

Dodatek do Nru 30 Dziennika „CHWILA“ z r. 1864.

...meratorowie otrzy-
...DATEK bezpłatnie;
...rzedaje się po 5 cent.

D...sze telegraficzne.

Rendsburg, 6 lutego. Z głównej kwatery austryackiej w Lottorfie donoszą z 5go wieczór: Kapitanowie Dolyak i Peter umarli z ran odniesionych.

Kiel, 5 lutego. Onegdaj 400 włościan schwanseńskich obwołało w Vogelsang księcia Fryderyka księciem panującym.

Darmstadt, 6 lutego. Minister Dalwigk wzbronił zgromadzenia ludu pod gołem niebem w obrębie miasta; za zezwoleniem ministra wojny zgromadzenie to odbędzie się na placu ćwiczeń przed miastem.

Londyn, 5 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej odpowiedział minister handlu na interpelacyę Patka, że angielskie ładunki towarów na statkach pruskich będą szanowane przez duńskich piratów, stósownie do deklaracyi uczynionej w Paryżu (traktat żeglugowy). Izba niższa rozbiera adres w ogólności.

Londyn, 6 lutego. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 27 stycznia. W kongresie mówił Ferdynand Wood za pokojem. Jenerał Longstreet wzmocniwszy się 20 tysiącami ludzi rusza na Knoxville.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 7 lutego.

Umieszczona wczoraj w dzienniku naszym korespondencya z Londynu wskazywała konieczność, w jakiej Anglia znajduje się, zbliżenia się do Francyi ze względu na kwestyę duńską, oraz nadmieniła, iż rząd francuzki czyni zawisłem połączenie się z Anglią od związania się obu w kwestyi polskiej. Jest to dla Polski w tej chwili najważniejszą stroną ogólnego położenia europejskiego. Jakby na poparcie wskazówek przesłanych nam przez naszego londyńskiego korespondenta, znajdujemy w *Indépendance Belge* doniesienia z Paryża, które twierdzą, iż po kilku naradach lorda Cowleya z p. Drouyn de Lhuys, nastąpiło zbliżenie między dwoma zachodniemi mocarstwami. Francya miała okazać chęć połączenia się z Anglią dla utrzymania nietykalnosci monarchii duńskiej, skoroby tylko Rigsraad cofnął konstytucyą listopadową, a w zamian lord Palmerston, zrzucając na lorda Russela całą odpowiedzialność za odmowę Anglii wzięcia udziału w kongresie, dał do poznania, iż potępienie polityki ministra spraw zagranicznych w kwestyi duńskiej przez parlament może spowodować jego wyjście z ministerium i dozwolić nowo sformowanemu rządowi inne zająć w sprawie kongresu stanowisko. Jak wiemy zaś, dla Francyi sprawa kongresu, to sprawa polska. Nadmienić nareszcie wypada, iż tym wskazówkom odpowiada zapewnienie lorda Palmerstona w izbie niższej, iż nie zatracone dobre stosunki między Anglią a Francyą. Wreszcie dodajemy, iż znajdujemy dziś w *Opinion Nationale* artykuł pod tytułem „*Święte przymierze*“, który dowodzi, iż trzy mocarstwa północne związane są z sobą tak w kwestyi polskiej jak w kwestyi duńskiej, a który kończy się wyrażeniem życzenia, aby z drugiej strony stanęło porozumienie między Anglią i Francyą, iżby w skutku niego, połączone chorągwie tych dwóch mocarstw ukazały się czem prędzej nad Ederą, a potem wojska ich zatrzymały się dopiero nad Dnieprem, jeżeli rządy dobrze pojmują prawdziwy interes Europy, i jeżeli chcą iść zgodnie z opinią publiczną.

W senacie francuzkim rozpocząć się miała 5 t. m. dyskusya nad petycyą p. Darimona o prawach dziennikarstwa. Oczekiwano mowy pana Laguéronniere za wolnością dziennikarstwa, oraz odpowiedzi ministra Rouher. Ks. Napoleon, który miał także przemówić, po rozmowie z cesarzem odstąpił od swojego zamiaru.

Podajemy niżej w całości mowę tronową angielską. Nie tem się ona odznacza, co w niej jest, lecz tem czego w niej nie ma. A nie ma w niej ani słowa o Polsce, a o Danii i sporze z Niemcami tyle, jak gdyby mowa ta nie była napisaną w dniach wybuchłej wojny w Szlezwiku, lecz znacznie wcześniej. Nie ma także w niej wyjaśnienia co do układów z Grecyą o wyspy jońskie; niema w niej ani słowa o wojnie amerykańskiej, a za to powiedziano o zbombardowaniu jednej ze stolic japońskich z tą fałszywą czułostkowością, że wątpimy, aby królowa była zezwoliła na powtórzenie słów pełnych obłudy. I słusznie oszczędziła ich sobie królowa, nie otwierając osobiście parlamentu.

Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy telegramy donoszące o posuwaniu się wojsk austryackich ku Flensburgowi z minięciem jak się zdaje warowni Dannewirke. Zapewne głównym strategicznym planem tego ruchu jest odcięcie związków półwyspu z morzem, aby posiłki z Kopenhagi nadciągać nie mogły.

Rada państwa w Wiedniu ma być zamkniętą za dni kilka, poczem sejmy będą zwołane, a w ciągu lata ponownie zbierze się Rada państwa dla uchwalenia budżetu na rok 1865, tak aby potem wcześniej mogły być budżety uchwalane.

KORRESPONDENCYA „CHWILI“.

Wiedeń 6 lutego.

L. Wojna szlezwicko-holsztyńska prędzej zdąża do końca, aniżeli najśmielsi myśleć i spodziewać się mogli. Według depeszy dziś w południe tu odebranej, Duńczycy zmuszeni byli do opuszczenia Szlezwiku i całej pozycyi w Danewirke. Cofając się ku Flensburgowi, ścigani byli przez postępujące za nimi wójska sprzymierzonych. Jak się to tak nagle stać mogło, jak nastąpić mógł ten całkiem niespodziewany obrót rzeczy, dotąd o tem nie ma żadnych bliższych wiadomości. Nagłą tę katastrofę tłomaczą sobie, a może i nie całkiem niesłusznie, tem, że oddziałowi pruskiemu udało się przejść Szleję, przez co Duńczycy zmuszeni byli do cofnięcia się. Opuszczenie to pozycyi tej „nie do zajęcia“, trudno, żeby było dyplomatyczną łapką.

W Niemczech nie będą się zapewne cieszyć z tego nagłego końca wyprawy; spodziewano się bowiem w skutek dłuższej walki większego rozjątrzenia między stronami wojującemi, a tem samem mniej względów dla Danii; a nawet spodziewano się zupełnego zaniechania protokołu londyńskiego. Teraz kiedy rzeczy tak szybko się potoczyły, dyplomacya znów weźmie górę i użyje tej szczęśliwej sposobności do wmieszania się i połowicznego załatwienia sprawy.

O wnioskach, które bawarski reprezentant Pfordten przygotowuje w sprawie następstwa szlezwicko-holsztyńskiego dla Zgromadzenia związkowego, obiegają zupełnie mylne wiadomości. Za autentyczne uważać można następujące punkta: 1) Protokół londyński nie obowiązuje Związku; 2) Wykonanie traktatu londyńskiego nie może mieć miejsca ze względu na uchwałę związkową, tyczącą się praw krewnych w linii męzkiej i stanów; 3) Związek nie powinien uznać pełnomocnictwa posła duńskiego przy Związku p. Dirking-Holmfeldt; 4) Należy polecić związkowemu wydziałowi konstytucyjnemu, aby jak najspieszniej, jednak bez względu na traktaty z r. 1852, wyrzekł swoje zdanie o kwestyi następstwa w Księstwach.

Pokazuje się więc, że wniosek ten dalekim jest od bezwarunkowego i natychmiastowego uznania księcia augustenburskiego.

Z Lubelskiego 1 Lutego.

Utrudzenie komunikacyj i zamknięcie każdego w ścianach niemal domu jego nie pozwala ani setnej części nadużyć i gwałtów przez Moskali popełnianych podać do wiadomości powszechnej. Pomimo wielu, jeszcze nam z pamięci nie wygasł ów okropny czyn dubieniecki, który zgrozą przejmuje każdego, kto nań patrzał — a dotychczas nie dostała się o nim wiadomość do pism publicznych, chociaż głośny jest na całą okolicę.

Do spokojnego miasteczka Dubienki na lewym brzegu Bugu, w powiecie Hrubieszowskim, przybyło kilku kozaków z oficerem: zaczęli najprzód jeździć po mieście i rozbijać lud nahajkami, tratować dzieci i kobiety, a później wpadali do domów dla rabunku i kradzieży.

Nareszcie niesyci jeszcze tej niegodziwości, wpadają do bóżnicy (a było to w dzień święta żydowskiego), zaczynają żydów bić i rozpędzać, dopominając się pieniędzy. Żydzi widząc takie nadużycie w miejscu przeznaczonem na modły i obrzędy religijne, żarliwością i zgrozą przejęci, rzucili się na kozaków, a nawet jednego zupełnie rozbroili; lecz, kiedy więcej kozactwa przybyło, rozpoczęła się scena okropna. Kozaki zewnątrz będący chcieli na koniach wjechać do bóżnicy, ale żydzi sobą drzwi zatarasowali. Szczęściem czyli raczej nieszczęściem nadjechał burmistrz p. Wolęcki, powracający z sąsiedniej wioski Skryjczyna. Żydzi ujrzawszy go, rzucili się hurmem ku niemu, wołając z płaczem, aby ich ratował, i jako rządowy urzędnik przybył im swoją powagą i władzą w pomoc.

W rzeczy samej burmistrz, starzec siwy 60-letni, wysiada z bryczki i spieszy na miejsce zamięszania i rozboju. Widząc naocznie co się dzieje, przemawia do kozaków łagodnie, przypominając im, że miejsca religijne jakiegokolwiek wyznania powinny być szanowane; że miasto było i jest spokojne; że bez jego wiedzy, jako miejscowego burmistrza, nie powinni nikogo zaczepiać, a tem bardziej, takich nadużyć i rozbojów się dopuszczać.

Kozactwo opuściwszy bóżnicę i żydów, rzuciło się na burmistrza; przywiązali go do konia i wlekąc go, nahajkami okładali. Nie pomogły prośby żony, płacz córki i wnuków; zajadli barbarzyńcy wlekli blisko pół mili nieszczęśliwego starca aż za Bug, bijąc ciągle.

Gdy w kilka minut przybyła tam żona z córką, znalazły tylko martwe ciało, zsiekane aż do kości. Taką okropną śmiercią zginął zamęczony spokojny starzec.

Inną razą wpadli Moskale na czele swego pułkownika do p. Sienkiewicza, pisarza solnego we wsi Białe-pole w Hrubieszowskiem, człowieka spokojnego, ojca kilkorga dzieci. I kiedy pijany pułkownik krzyknął „rubaj tego sukinsyna!“ rzucili się Moskale i zaczęli bić kolbami i kaleczyć, a kiedy upadł na ziemię, zrabowali dom a resztę rzeczy, których wziąść nie mogli, porozbijali i poniszczyli.

Nareszcie wpadli do dworu, do właściciela tejże samej wsi p. Kicińskiego i zaczęli go bić i poniewierać, panią Kicińską podobnież to spotkało; później rozpoczął się rabunek, przy czem grożono owym ofiarom rewolwerami, przykładając im takowe do głowy.

W Chełmie i okolicy znany jest każdemu major moskiewski Büchner, który prawie peryodycznie robi z wojskiem rewizye po domach w mieście i dworach na wsi, w czasie których wszystkich wydala z domu, gdzie sam gospodaruje. Pozbywa się tym sposobem świadków, a potem grozi uwięzieniem a nawet rozstrzelaniem, gdyby się zrewidowany skarżył, że mu co w domu zginęło i na dowód tego pokazuje jakieś pismo, niby w czasie rewizyi znalezione. Poszkodowany musi przeto milczeć. Kogokolwiek spotka na drodze, czy żyda, czy chłopa, pyta się: a widział ty Polaków, gdy zaś przeczącą odbierze odpowiedź, każe dawać kozakom 50 pletni mówiąc „no to będziesz pamiętał, żeś Büchnera widział.“ Prybywszy gdzie do wsi, posyła rozkaz do dworu, że chce jeść objad ze wszystkiemi przy ogólnym stole, gdy zaś niechcą z nim jeść, każe kozakom nahajkami naganiać do jedzenia z sobą. Skończywszy obiad rzuca na stół dwa złote mówiąc: „znajcie duraki, że ja za wszystko płacę.“

W Puławach robiąc Moskale rewizyę w kaplicy, targali obrusy na ołtarzach, rozbijali obrazy i ławki, profanując miejsce święte. W wiosce Prawnie, w Lubelskiem, wpadli do mieszkania proboszcza, kapłana już podeszłego i tak go zbili, że pomimo upłynionych parę miesięcy, jeszcze dotąd przyjść do zdrowia nie może.

Wiadomości, które tu podałem, są tylko zaledwie setną cząsteczką nadużyć, których się Moskale na bezbronnych dopuszczają.

Paryż 4 lutego.

Wiadomo tu jest, że w Anglii w rodzinie panującej dwa przeciwne ścierają się prądy ze względu na kwestyę duńską. Królowa Wiktorya, wierna pamięci męża, nawet po jego zgonie podziela jego widoki i skłonności. Przekonana, że gdyby żył, byłby się oświadczył za popieraniem państw niemieckich, życzy sobie, ażeby polityka w duchu niemieckim przemogła u jej doradzców. Książę Walii przeciwnego jest zdania: przejęty życzliwością dla Danii, uważałby za ubliżenie sobie i związkom, które go z rodziną królewską w Danii połączyły, aby jej sprawę opuściła Anglia. Ministrowie podzieleni w zdaniach i zamiarach. Królowa widząc to rozdwojenie wezwała lorda Derby i wyraziła mu życzenie, aby stanął na czele rządu pod warunkiem zachowania się biernego w sporze duńsko-niemieckim. Naczelnik torysów oświadczyl, że w obecnym stanie opinii publicznej nie mógłby tego warunku przyjąć, i narazić się na otwartą z nią walkę. W tych dniach w domu jednego z posłów mniejszych państw niemieckich,— który to dom przez związki rodzinne jego małżonki jest siedzibą tutaj towarzystwa niemiecko-rosyjskiego,—w przytomności posła pruskiego, dozwolono sobie nacierać na jednego z członków poselstwa angielskiego, dopuszczając się żartów z gróźb i srożenia się bezwładnego Wielkiej Brytanii. Członek poselstwa, który jest zarazem wojskowym, uniósł się żywością, i wręcz oświadczył, jako nie powinny się państwa niemieckie łudzić nadzieją, że Anglia z założonemi rękami zechce być świadkiem ich nowych zaborów, że wojsko i lud angielski nie znioslyby nigdy tej hańby, i że, gdyby ministrowie zniżyć się chcieli do jej zniesienia, nie pozostawałoby wojskowym angielskim jak połamać szable, i rzucić ich szczątki w oczy bezwstydnym ministrom. To ostre wyrażenie się nie pozostało bez silnego wrażenia w towarzystwie rosyjsko-niemieckiem.

Kiedy więc Anglia miota się między samolubstwem, miłością pokoju a bacznością na przyszłość, gabinet paryski najwłaściwsze w tej chwili i bardzo silne zajął stanowisko w sprawie duńskiej, nieporuszony stojąc i czekając na wypadki. Nie da się on z niego sprowadzić ani zewnętrznem, ani wewnętrznem parciem Znajdują się i tu bowiem krytycy tej części polityki p. Drouyn de Lhuys, jest na ich czele Jenerał Fleury. Był on, jak wiadomo, posłannikiem cesarskim do Kopenhagi, i doradzał, aby przyjąć konferencyę *ad hoc*, do której wzywała Anglia, i korzystać z tej sposobności, aby ściślejsze z nią związki odnowić. Nie brakuje tu stronników przymierza angielskiego, sam Cesarz sprzyjał mu zawsze; i byłby i dziś jeszcze ku niemu skłonny, lecz przymierze polityczne, tak jak związek małżeński, ażeby było trwałe i pomyślne, musi być na wzajemnej ufności oparte, musi pociągać za sobą wzajemne ustępstwa i dogadzania. Nie dość jest porozumieć się w jedym przedmiocie, trzeba przyjść do zgody we wszystkich obecnych zadaniach. Tego domaga się gabinet cesarski, pod tym warunkiem połączyłby działania swoje z usiłowaniami rządu angielskiego w sprawie, która temuż tak cięży na sercu. Cesarz chce rozwiązania wszystkich spraw europejskich bieżących drogą pojednawczą kongresu, lub inną; a dopóki Anglia tych jego widoków nie podzieli, dopóty zbliżenie się, a następnie spojenie, jest niepodobnem. Być może, iż przy zmianie, czy częściowej, czy zupełnej ministerstwa angielskiego, wydobyłaby się jego polityka z ciasnych szranków samolubstwa i zazdrości, i wystąpiłaby na obszerniejsze pole, na którem porozumienie się z Francyą stałoby się łatwiejszem. Książę Latour d'Auvergne wielkiej wziętości używa w Londynie. Zręczny ten dyplomata, bez uchybienia godności Francyi korzysta z okoliczności, aby zbliżenie się dwóch mocarstw ułatwić. Jeszcze jednak pora do tego nie przyszła; od Angli zależy jej przyspieszenie.

Z rozpraw nad adresem okazało się, że związek z Rosyą liczy wielu stronników, lecz nie wielu takich, coby go kosztem sprawy polskiej kupić chcieli. Najgorliwsi ci, którzy jej opuszczenie w myśli ukrywali, pomacawszy pulsu opinii publicznej przekonali się, że o tego rodzaju kupnie myśleć nie można. Rząd w tym duchu się wyraził, skoro p. Rouher w adresie pominięty sposób zapatrywania się Cesarza na kwestyą polską, w mowie swojej utrzymał, głosząc dwukrotnie, że Polska odwołuje się sprawiedliwie do historyi i traktatów. — Gdy ustęp o Rosyi nową redakcyą zastąpiony został, hr. Léhon zasięgnąwszy rady, w której ufność pokłada, nie mniemał, aby korzystnem było wniosek swój przenieść z usuniętego ustępu na nowo zredagowany; lecz po mowie rosyjskiej ks. Morny na nowo ocknęło się uczucie godności w znacznej liczbie deputowanych. Korzystając z tego i będąc prawnie zapewnionym poparcia większości, hr. Léhon dobrawszy sobie nowych członków do podpisania wniosku, wymierzył go przeciw nowej redakcyi, a tem zmusił rząd do wyjścia z dogadzającego mu milczenia. Wtenczas p. Rouher zażądał poufnie cofnięcia poprawki, zapewniając, że przemówi w sposób zaspakajający wszelką troskliwość i odejmujący znaczenie mowie księcia Morny i nowej redakcyi ustępu o Rosyi. Wnioskodawcy wysłuchali objaśnień ministra stanu i po nich dopiero odstąpili od wniosku. Sprawa więc polska, aczkolwiek w zawieszeniu zostaje, opuszczoną nie jest; przeciwnie, stanowi główny warunek wszelkiego porozumienia się z tą lub ową stroną, jeden z kamieni węgielnych do zawrzeć się mogących ścisłych związków. — Usposobienie Cesarza dla niej objawiło się w drobnej przynajmniej okoliczności, to jest przy żądaniu ministra oświecenia p. Duruy, aby odczyty publiczne nie o Polsce lecz dla Polski, to jest na korzyść obrońców jej sprawy upoważnienie rządowe zyskały. Wszyscy prawie ministrowie oświadczyli się przeciw temu upoważnieniu. Przemógł ich zdanie głos stanowczy Cesarza. Odczyty te rozpoczną się w przyszłą niedzielę. Dodać winienem, iż rząd francuzki otrzymał w tych dniach raporta od swoich ajentow o powstaniu w Polsce, które jego nowe zasilenie się teraźniejsze przedstawiają i długą trwałość wróżą. *Monitor* zaś dzisiejszy umieścił z *Inwalida Ruskiego* artykuł, który stan i przyszłość ruchu polskiego w tem samem prawie świetle wystawia w zgodzie z prawdą, tak rzadką w ustach moskiewskich. — W dniu onegdajszym Cesarz polował w Fontainebleau. W liczbie nielicznie zaproszonych myśliwych znajdował się hr. Walewski i miał sposobność do dłuższej z Cesarzem rozmowy.

Wiedeń 6 lutego. *Wiener Ztg* zamieszcza następujący telegram JCM. do jenerała feldmarszałka barona Wrangla w głównej kwaterze Damendorf:

„Dziękuję panu za doniesienie o pierwszych pomyślnych skutkach, tudzież za pochwałę udzieloną mojemu dzielnemu wojsku.“

Tenże sam dziennik podaje telegram pierwszego adjutanta JCM., fmp. hr. Crenneville do fmp. barona Gablenza w głównej kwaterze Gross-Breckendorf, następującej osnowy:

„JCM. poleca panu, abyś wyraził jenerałowi hr. Gondrecourt, oficerom i żołnierzom monarsze uznanie. Donieść jak najspieszniej nazwiska poległych i ranionych oficerów i tych, którzy się szczególniej odznaczyli.“

— Obie Izby Rady państwa na posiedzeniach swych piątkowych wystąpiły z owacyami dla armii w Szlezwiku walczącej.

W Izbie wyższej zabrał na początku posiedzenia głos hr. Kuefstein, wznosząc okrzyk „na cześć walecznej armii, która według wyrzeczenia obcego dowódzcy (fm. Wrangla) wyższą jest nad wszelkie pochwały, armii, tej tarczy Austryi i Niemiec, dumie swego dostojnego monarchy, straży naszej udzielności i niepodległości.“ Izba podnosząc się z siedzeń trzykroć powtarza okrzyk. Poczem prezes wnosi, aby wyraz tego uczucia zapisać w protokóle, na co się Izba zgadza.

W Izbie poselskiej również na początku posiedzenia zabrał głos dr. Giskra, a wspomniawszy o doniesieniach podanych przez dzienniki o pierwszym świetnym czynie austryackiej armii w Szlezwiku, powiada, że w takiej chwili milszy polityczny spór o powody, dla których armia udała się nad Ederę. Mowca sądzi więc, że trafia w usposobienie Izby, jeżli w chwili, w której armia austryacka po raz pierwszy od czasu, odkąd się zbiera Rada państwa, wyrazi sympatye dla armii i uznanie dla jej waleczności. Prezes wzywa Izbę, aby na znak uznania waleczności armii, żałoby po poległych i życzenia, aby i nadal towarzyszyło zwycięztwo chorągwiom armii, powstała z siedzeń, co się też stało; poczem poseł Steffens, ten sam, który zwykle wnosi zamknięcie posiedzenia, wzniósł okrzyk na cześć armii, który Izba powtórzyła.

Niemcy.

Według doniesień, które dotąd nadeszły z pola walki w Szlezwiku, działanie wojsk sprzymierzonych da się ująć w następujący obraz.

Prusacy zająwszy Eckernförde chcieli sformować przejście Szleji pod Missundą. Wprowadzili w bój całą polową artyleryą, razem 74 dział. Jednakże po 3 godzinnej kanonadzie doznawszy dotkliwych strat w ludziach, odstąpiono od poprzedniego zamiaru; natomiast w skutek rozkazu Feldmarszałka Wrangla posunęło się naprzód i zetknęło się już z Duńczykami lewe skrzydło przeważnie złożone z wojsk austryackich. Początkowo skrzydło to miało zdaje się przeznaczenie więcej demonstracyjne — dziś po nieudaniu się sforsowania przejścia Szlei zmieniły się role: lewe skrzydło ma uderzyć z frontu na obronne stanowisko Duńczyków. Wojska austryackie rozpoczęły już to trudne zadanie, — pod dowództwem jenerała Gablenz zdobyła, lubo z znacznemi stratami, brygada Gondrecourt z bagnetem w ręku stanowiska Jagel i Königsberg. Duńczycy cofnęli się za szańce Wedelspung, które znowu trzeba zdobyć, zanim się dotrze pod właściwą twierdzę Dannewirke. Dopiero bowiem z nadejściem ciężkiej artyleryi oblężniczej i po urządzeniu bateryi można pomyśleć o szturmie tej silnej warowni.— Obronna linia stanowiska duńskiego rozciąga się od Friedrichstadt aż do Missundy. Jestto wał ziojący ogniem. Długość tej linii najeżonej armatami ciężkiego kalibru od Friedrichstadt aż do Szlezwiku wynosi 7 mil niemieckich, przestrzeń zaś od Szlezwiku do Missundy wynosi dwie i pół mili.— Dolina Treeny zalana na przestrzeni od Friedrichstadt aż do Hollingstedt czyni niepotrzebnemi istniejące tam i tak szańce.— Od Hollingstedt aż do Dannewirke broni 14 szańców przystępu po gruncie, na którym większe masy wojska tylko podczas silnego mrozu manewrować mogą. Od Friedrichsberg przybywa nowa przeszkoda dla sprzymierzonych. Jest nią rzeka Szleja — na której w miejscach ważniejszych i dogodniejszych do przejścia pracuje codziennie 2,000 ludzi rąbiąc lód. Oprócz tego stoi tam mały pancerny statek. Fortyfikacye Missundy, wreszcie jak tego doświadczyli Prusacy, odpowiedziały godnie ważności tego stanowiska. Mimo przewagi liczebnej w działach i ludziach, Prusacy z swą liczną artyleryą złożoną z dział gwintowych musieli zaniechać swoich planów. Mają i Duńczycy dosyć dział ciągniętych, szańce swoje jednak uzbroili w działa dawnego systemu ciężkiego kalibru, by na odległość strzału kartaczowego módz lepiej razić postępujące do szturmu kolumny. Według zdania pruskich sztabowych oficerów do skutecznego szturmu linii obronnej duńskiej trzeba skoncentrować 50 do 60 tysięcy wojska — zdobycie tych szańców i sforsowanie przejścia Szleji okupić może trzeba stratą przynajmniej 15,000 ludzi.

Anglia.

Otwarcie parlamentu nastąpiło d. 4 lutego. Królowa nie otwarła go osobiście, lecz mowę od tronu odczytał w jej imieniu komisarz królewski o god. $1\frac{1}{2}$ w południe w następujących słowach:

Lordowie i Panowie!

„Otrzymaliśmy rozkaz zapewnienia Was, że wielkie przynosi zadowolenie Jej Królewskiej Mości żądać znowu rady i pomocy Waszego parlamentu.

„Królowa Jmć żywi zaufanie, że podzielać będziecie jej uczucie dziękczynne dla Wszechmocnego za urodzenie syna księżnej Walii, za wypadek, który ze strony wiernego jej ludu wywołał nowe oznaki lojalności i przywiązania do jej osoby i rodziny.

„Położenie rzeczy na stałym lądzie Europy było dla J. Kr. Mci powodem wielkich trosk. Śmierć nieboszczyka króla Duńskiego sprowadziła natychmiastowe zastósowanie warunków traktatu zawartego przez Jej Kr. Mć, cesarza Austryackiego, cesarza Francuzów, króla Pruskiego, cesarza Rosyjskiego i króla Szwedzkiego, do którego przystąpili później król Hanowerski, król Saski, król Wirtembergski, król Belgów, król Holenderski, królowa Hiszpańska, król Portugalski i król Włoski.

„Traktat ów oświadczał, że w interesie utrzymania równowagi europejskiej i pokoju potrzeba utrzymać całość monarchii duńskiej i aby różne ziemie stojące dotąd pod panowaniem króla Duńskiego, pozostały pod niem i nadal, a w tym celu umówiono się, aby za zejściem bezpotomnem króla zmarłego i jego stryja księcia Fryderyka, teraźniejszy król Jmć Chrystyan IX uznanym był następcą na wszystkie te ziemie, które w ówczas połączone były pod berłem N. króla duńskiego.

„Jej Kr. Mć ożywiona tem samem życzeniem utrzymania pokoju europejskiego, który był jednym z wymienionych celów wszystkich tych państw podpisanych na owym traktacie, usiłowała nieprzestannie sprowadzić pokojowe rozwiązanie sporów, jakie się w tej sprawie wytoczyły między Niemcami a Danią i odsunąć niebezpieczeństwa, jakieby skutkiem wybuchu wojny wyniknąć mogły dla północnej Europy; Jej Kr. Mć nie zaprzestanie dalszych usiłowań swoich w interesie pokoju.

„Barbarzyńskie morderstwa i okrutne napady wykonane w Japonii na poddanych Jej Kr. Mci, nakazały postawić żądania rządowi japońskiemu i Dajmijom, których lennicy dopuścili się kilku z tych zbrodni.

„Rząd Tajkuna przystał na żądanie stawione mu przez rząd Jej Kr. Mci, a po daniu zupełnego zadosyć uczynienia, przyjacielskie stosunki nieprzerwanie trwały między obu rządami; ale książe Dajmiów Satsuma wzbraniał się zgodzić na postawione sobie słuszne i umiarkowane żądanie. To wzbranianie się jego nakazało użyć środków przymusowych, a Królowa Jmć ubolewa, że podczas, kiedy owe kroki sprowadziły owego Dajmio do ustępstwa, zdarzył się przypadek, który spowodował zburzenie znacznej części miasta Kagosina. Papiery odnoszące się do tego przedmiotu będą Wam przedłożone.

„Powstanie wybuchłe w zeszłym roku między pewną częścią krajowców Nowej Zelandyi, trwa niestety wciąż jeszcze, ale są powody do mniemania, że wkrótce stłumionem ono będzie.

„Jej Kr. Mć nakazuje nam zawiadomić Was, że zawarła z cesarzem Austryackim, z cesarzem Francuzów, z królem Pruskim i cesarzem Rosyjskiem traktat, na mocy którego Królowa Jmć zezwala zrzec się protektoratu nad wyspami jońskiemi, a prócz tego oświadcza, iż przystaje na wcielenie tych wysp do Królestwa Greckiego; traktat ten będzie Wam przedłożony. Jej Kr. Mć, prowadzi następnie układy z królem Hellenów o traktat mający uporządkować umowy, jakie wypadnie zawrzeć ze względu na połączenie wysp jońskich z Królestwem Greckiem.

„Panowie Izby gmin!

„Królowa życzyła sobie, aby przedłożony Wam był budżet na rok przyszły. Ułożony on został z największym, jak można było, względem na oszczędność i z należytem ocenieniem wymagań służby publicznej.

„Lordowie i Panowie!

„Królowa nakazuje nam zawiadomić Was, że położenie kraju jest w ogóle zadawalniające. Dochody dosięgły zupełnie oczekiwanej wysokości; handel zjednoczonego królestwa wzrasta, a podczas, kiedy nędza w powiatach fabrycznych niejako się umniejszyła, spodziewać się należy pomnożonego dowozu bawełny z różnych krajów, które dotychczas fabrykantów naszych skąpo tylko zaopatrywały tym surowym materyałem.

„Królowa Jmć poleciła wydać rozporządzenie, mające na celu przejrzeć rozmaite formuły oświadczeń i zobowiązań, jakich duchowieństwo kościoła krajowego przestrzegać winno. Odpis tego rozporządzenia będzie wam przedłożony.

„Rozmaite pożyteczne postanowienia będą poddane waszej rozwadze.

„Królowa Jmć powierza z zaufaniem waszej mądrości i pieczy wielkie interesa kraju, i modli się gorąco, aby błogosławieństwo Wszechmocnego Boga kierowało naradami waszemi i raczyło przynieść powodzenie uchwałom waszym dla pomnożenia pomyślności i szczęścia jej lojalnego i wiernego ludu.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lutego. Wczoraj popełniono w mieście naszem dwa morderstwa, którym wieść powszechna przypisuje charakter polityczny. Wieczorem znaleziono bowiem na ulicy Jagiellońskiej ciało człowieka średniego wieku, zakłótego kilkokrotnem pchnięciem noża czy sztyletu, a na uliczce wiodącej między parkanami ogrodowemi od kościoła Kapucynów ku ulicy Krupniczej, zamordowanego również pchnięciem wielokrotnem mężczyznę, mogącego mieć lat dwadzieścia kilka. Tamten miał się nazywać Rogowski, ten Chojnacki. Zdawało się, że już nie będzie potrzeba zapisywać dziennikom tutejszym wypadków skrytobójstwa. Wczorajsze podwójne morderstwo, tem smutniejsze przez to sprawia wrażenie, że opinia publiczna dawniej w podobnych wypadkach, jeszcze wahała się z przypisywaniem im politycznych pobudek; dziś nawet domysły zemsty osobistej pociąga w zakres polityczny. W każdym ześ razie morderstwo nie tracąc swego piętna zbrodniczego, szkodzi niezawodnie sprawie, dla dobra której mogłoby być spełnione.

Ostatnie Wiadomości.

Bitwa zaszła w d. 4 b. m. i zdobycie Königsbergu, stanowczy mają wypadek, bo zmuszają Duńczyków do opuszczenia linii rzeki Szlei i pozycyi starego Dannewirke. Brak miejsca nie dozwala nam dzisiaj podać wielu szczegółów telegrafowanych z Szlezwiku; nadmieniemy tylko, że cały niemal Szlezwik po przeprawie Prusaków przez Szleję i zajęciu przez Austryaków miejsc obronnych na północ Dannewirke, stoi otworem wojskom sprzymierzonym.

Dziennik powszechny donosi o przytrzymaniu w Warszawie w d. 3 bm. niejakiego Jana Ławcewicza z zarządu komunikacyj i znalezieniu przy nim i w jego domu rozporządzeń Rządu narodowego i papierów kompromitujących różne osoby tak w mieście jak na prowincyi. Rozesłano zaraz telegrafami rozkaz wzięcia ich, a w Warszawie odbyto rewizyę u fabrykanta octu Henryka Ekerta przy ulicy Elektoralnej, gdzie rozwalono jedną ścianę, która miała pozór świeżości i znaleziono w jej kryjówkach „10 machin piekielnych“ i nieco różnej broni.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“.

Lottorf 6 lutego wieczór. Dziś rano o godz. 8ej rozpoczęli huzary wspierani artyleryą pod osobistem dowództwem jenerała Gablenz ścigać nieprzyjaciela i pędzili za nim aż do Oversee; tam łącznie z brygadą jenerała Nostitza przyszło do krwawego spotkania. Duńczycy zacięty stawiali opór; wojska cesarskie walczyły z podziwienia godną odwagą. Sześć ciężkich dział, wielka liczba jaszczyków i przedmiotów uzbrojenia, dostały się łupem wojsku austryackiemu; 200 Duńczyków wzięto jeńcem. Pułkownik i podpułkownik z pułku króla belgijskiego, ciężko ranieni. Jutro wojska dalej posuwać się będą.

Szlezwik 7 lutego rano. Wczoraj słychać było huk dział pod Idstedt. Prusacy mieli doścignąć Duńczyków. Mieszkańcy Szlezwiku obwołali księcia Fryderyka stosownie do trzech ustaw zasadniczych dawnej konstytucyi.

Berlin 7 lutego. W odwecie za postępowanie Danii, naczelni prezydenci prowincyj otrzymali rozkaz położenia aresztu na okręty duńskie w portach pruskich.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*